Nr. 277. We Lwowie, — Sobota dnia 30. Listopada 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Sainte Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych prenumeratorów, którzy „Gazetę" opłacają miesięcznie, prosimy o wczesne nadesłanie należytości, gdyż wysełkę „Gazety" wstrzymamy z dniem, w którym prenumerata ustaje.

Lwów dnia 29. listopada.

Z Pesztu nie zaprzeczają doniesieniu, że minister Dunajewski urgował rząd węgierski o opinię w sprawie regulacji waluty.

W komisji Izby posłów dla kodeksu karnego oświadczył minister sprawiedliwości, przy uchwaleniu §§-ów, skierowanych przeciw oszustwom, popełnianym przy handlu na raty, że niebawem wystąpi z projektem ustawy cywilnej, mocą której pretensyj pochodzących z takiego handlu nie będzie można zaskarżać.

Rekurs czeskiej akademickiej czytelni, rozwiązanej przez namiestnictwo, został w ministerstwie odrzucony.

Narodni Listy podżegają studentów i motłoch do demonstracyj przeciw ks. Schwarzenbergowi za jego mowę przeciw husytyzmowi.

Onegdaj został już sejm tyrolski zamkniętym. Na ostatniem posiedzeniu przekazano napowrót Wydziałowi krajowemu (z powodu spóźnionej pory) niektóre wnioski komisji ekonomicznej, dotyczące zarządzeń w celu polepszenia bytu włościan. Podczas rozprawy nad preliminarzem funduszu krajowego polecił Canella życzliwości namiestnika żądanie Włochów, aby w anatomicznym instytucie przy wszechnicy insprukiej były wykłady także we włoskim języku. Namiestnik odpowiedział, że ministerstwo już otrzymało podanie, aby przy katedrze anatomii utworzoną została posada trzeciego asystenta, władającego językiem włoskim.

Wczorajsze posiedzenie węgierskiej Izby posłów było znowu dość burzliwe. Polonyi i Eötvös uderzyli na Tiszę z całą gwałtownością; Eötvös oświadczył, że sądy stoją na usługach Tiszy. Na ten zarzut minister sprawiedliwości Szilagyi odpowiedział stanowczym protestem, wzywając mowców, ażeby mu wykazali wypadki, w których sądy skazały stronniczość polityczną. Prawica spodziewała się, że Szilagyi zaznaczy swoją solidarność z Tiszą, czego on jednak nie uczynił, to też, gdy minister skończył, prawica zachowała się obojętnie, lewica zaś odpowiedziała na jego mowę oklaskami. Następnie mówił minister finansów Weckerle, który, zaznaczywszy swoją solidarność z Tiszą, nadzwyczaj dowcipnie a ostro atakował lewicę.

Godnem uwagi jest, że równocześnie *Stara Presse*, organ hr. Taaffego, i *Fremdenblatt*, organ hr. Kalnokiego, uderzyły na skandale, jakie obie frakcje opozycyi węgierskiej wyprawiają w Izbie posłów. Z niesłychaną dosadnością czyni to właśnie *Fremdenblatt*, który przed Madiarami jeszcze bardziej raczkuje niż przed kanclerzem niemieckim.

Nie lepiej rozwija się też rozprawa budżetowa w sejmie kroackim. Na posiedzeniu z d. 26. bm. uderzyło, że zabierali głos trzej mowcy prawicy, ale nawet Miszkatowicz nie otrzymał od prawicy oklasków. Mowcy lewicy, zwłaszcza Amruss, mówili o prawno-politycznym stosunku Kroacji do Węgier i protestowali przeciw rządowi, że Węgrów i Kroatów za jeden naród polityczny uważa. Nazajutrz odpowiadał na to ban, hr. Khuen-Herdervary, i przyszło do scen skandalicznych, gdy po dwugodzinnej mowie bana poseł Jakczin, członek stronnictwa Starcewicza, obwiniać zaczął stronnictwo rządowe o szacherki kolejowe, a nawet prezydentowi sejmu udział w tych szacherkach zarzucił. Prezydent Horwat zaprzeczył temu, jakoby otrzymał koncesję na budowę kolei żelaznych i oświadczył, iż wniósłby wykluczenie Jakczina od obrad, gdyby obwinienie nie dotyczyło jego (prezydenta) osoby. Jakczin uniewinniał się tem, że wyczytał to z gazet.

N. Wremia przytacza pogłoskę o zniesieniu z początkiem roku przyszłego posady głównozarządzającego wydziałem cywilnym na Kaukazie i o przywróceniu tam namiestnictwa.

Köln. Ztg. podnosząc pogłoski o przyszłych zaręczynach carewicza następcy z siostrą ces. Wilhelma, Małgorzatą, dodaje: „Pogłoski te znajdują w pewnych kołach wiarę, jakkolwiek na razie trudno skonstatować, o ile mają podstawę. Na każdy sposób odbija się w nich powszechne zapatrywanie na obecną sytuację. Ze ziszczenia się tych pogłosek należałoby wnosić, że Rosja na serjo stara się zbliżyć do Niemiec, a inne prądy za błędne uznaje. Zresztą jak wiadomo, już po ostatnich odwidzinach cara z dobrego źródła zapewniano, iż car nabył przekonania, że nie istnieje żadne niemieckie stronnictwo wojenne; i z różnych też objawów podczas owych odwidzin słusznie wnoszono, że wpływowe koła petersburskie nie tak daleko sprzyjają dążnościom panslawistycznym, jak się czasami wydawało. Miejmy nadzieję, że to usposobienie nadal potrwa".

Z Berlina donoszą: Cesarz osobiście zakazał przedstawienia dramatu Wildenbrucha „Generalobrist". Ponieważ trąby półurzędowe twierdzą, że zakaz ten wydany został ze względu na Austrję, przeto *Voss. Ztg.* wykazuje bezpodstawność tego twierdzenia; Wildenbrucha bowiem nie można posądzać o zamiar obrażenia cesarza Austrji, wszak niedawno podczas jego przyjazdu do Berlina napisał ten poeta wysoce serdeczną i pełną czci odę. Dramat został dlatego wzbroniony, ponieważ przedstawia wielkiego kurfirszta w niepochlebnem a prawdziwem świetle. Pismo to wolnomyślne powiada wreszcie z ironią, że cesarz pozwoli przecież i na wystawianie innych sztuk, a nie tylko tych, które są panegirykami dla Hohenzollernów.

Trybunał pruski w Metz zasądził onegdaj 77 popisowych, którzy umknęli przed poborem do Francji. Znanych dotychczas wypadków ucieczki do Francji przed tegorocznym asenterunkiem pruskim wydarzyło się 570. Przeważna część wychodźców znajduje się już w armii francuskiej.

Z międzynarodowego kongresu brukselskiego donoszą: Delegat perski, jenerał Nazar aga skonstatował, że los niewolników w świecie mahometańskim jest o wiele znośniejszy, niż ich życie w pustyniach afrykańskich; okrucieństwa dzieją się przy chwytaniu i transportowaniu niewolników — z tem wszystkiem oświadczył, iż rząd perski nie będzie się sprzeciwiał zamknięciu targów niewolniczych.

Memorjał, przedłożony przez kardynała Lavigerie królowi Leopoldowi, obejmuje 725 stron druku. Kardynał proponuje urządzenie międzynarodowej straży na górnym Kongo i na Atlantyku, zbrojną ochronę misyj bez różnicy narodowości i wyznania. Oświadcza dalej, że otrzymał 20.000 fr., ażeby je użyć na wynagrodzenie dla dzieła, które treścią swoją najwymowniej zachęci Europę do wielkiego dzieła cywilizacyjnego.

Wysłannik kardynała Lavigerie, biskup Brincat, udał się także do pełnomocnika Portugalii, prosząc go, ażeby rząd jego zaniechał kwestyj terytorjalnych.

We włoskiej Izbie posłów interpelował Imbriani rząd w sprawie rozwiązania irredentystowskich komitetów dla Tryestu i Trentynu.

Diritto pisze: „Sposób, w jaki rząd kazał koronie w mowie tronowej prawić o położeniu ekonomicznem, jest policzkowaniem prawdy. Jakteż przesilenie pokonane, skoro handel w zastoju, złoto zupełnie znikło tak, że znowu przyjdzie do przymusu banknotowego, gdy budżet okropny niedobór okazuje, a na dobitek zagraża bankom przemysłowym krach, którego skutków obliczyć niepodobna. To, co rząd proponuje, jak reforma banków, emitujących banknoty, zniżenie procentu długów publicznych, cła dyferencjonalne z Francją, to wszystko są nonsensa, a co najgorzej, trudno aby rząd to pojąć zechciał. Według wykazu urzędowego z dnia 10 b. m, banknotów jest o 169 miljonów franków więcej w obiegu niż ustawa pozwala!"

W związku z misją Simmonsa u papieża słychać, że Watykan nanowo starać się będzie o pojednanie między Irlandją i Anglią, a przynajmniej o złagodzenie obecnego stosunku wrogiego.

Prezydentem rumuńskiej Izby posłów wybrany został konserwatysta ks. Kantakuzeno.

Mowę tronową, którą zagajono parlament rumuński, znamy tylko w części. Na wstępie podniósł król między innemi, że kraj, znużony walkami wewnętrznemi, żąda od swoich przedstawicieli rozumnej pracy dla skonsolidowania finansów na korzystnych warunkach i dla ułożenia środków, któreby zdołały zapewnić wykonanie zbawiennych obowiązków i zadań władzy. Mowa tronowa zaznacza z zadowoleniem dobre stosunki ze wszystkiemi państwami, których zaufanie do Rumunii opiera się na roztropnem postępowaniu jej rządu, a zarazem podnosi z naciskiem, że zgodnym usiłowaniom mocarstw udało się zapewnić pokój. Stan finansowy Rumunii jest według mowy tronowej zadawalniającym. Ostatni rok administracyjny zakończył się nadwyżką dochodów, przewidywane dochody roku bieżącego przedstawiają się również korzystnie. W dalszym toku mowa tronowa zapowiada szereg już nam wiadomych projektów.

W rozprawie adresowej zamierza gabinet zażądać od Izby poselskiej wotum zaufania. Jeżeli stronnictwa tak się złożą, że gabinet znajdzie w Izbie dostateczną większość, to weźmie się do pracy, aby przeprowadzić szereg reform wewnętrznych, jakie naszkicował dawniejszy gabinet Karp-Rosetti, a teraźniejszy gabinet sobie przyswoił. W przeciwnym razie prezes gabinetu wyrobi u króla pozwolenie rozwiązania parlamentu. Według ostatnich wiadomości z konferencji junimistów z konserwatystami, gabinet ma większość zapewnioną.

W sobraniu bułgarskiem wystąpił w tych dniach Stambułow z mową, w której, przechodząc wszystkie fazy, jakie Bułgarja ze względu na stosunek swój do Rosji przechodziła, powiedział w końcu: „Nie ma niezawodnie między nami nikogo, ktoby mógł życzyć sobie, aby Bułgarja zostawała z jakiemkolwiek mocarstwem w złych stosunkach, a najmniej z Rosją. Wszelako ofiary, jakich Rosja za pogodzenie się z nami wymaga, są tak wielkie i tak trudne do przyjęcia, że gdyby się lud bułgarski miał kiedykolwiek na nio zgodzić, podpisałby tem samem dekret śmierci na siebie. Takiego zaś kroku nie uczyni lud bułgarski nigdy, nigdy!" Słowa te przyjęło sobranie z niezwykłym zapałem.

Według berlińskich wiadomości z Rio-Janeiro przyszło tam do krwawej utarczki na pewnem zgromadzeniu ludowem pomiędzy monarchistami i republikanami; obyło się jednak bez poważniejszych skutków.

Z Londynu donoszą, że emir afgański Abdurraman chan jest bardzo chory, o czem też uwiadomił wicekróla Indyj, aby zawczasu pomyślano o trudnościach, jakie w skutek zgonu jego w Afganistanie nastąpić mogą. Wicekról wysłał przeto wojska do Peszaweru (na granicy Afganistanu), aby tłumić niepokoje, jakieby za życia lub po zgonie emira wybuchnąć mogły.

Plon pracy sejmowej.

Przed zebraniem się sejmu nie wyrażaliśmy sangwinicznych oczekiwań co do plonu prac jego na pierwszej zaraz sesji. Uważaliśmy za rzecz naturalną, że ciało parlamentarne, w znacznej części z nowych żywiołów złożone, będzie musiało poświęcić pewną część czasu na wzajemne poznanie się, ugrupowanie i wewnętrzną organizację, zanim przystąpi do działania dodatniego, że nadto, ustępujący Wydział krajowy nie będzie miał powodu przedkładania jakichś ważniejszych projektów.

Nie możnaby więc obwiniać ostatniej sesji sejmowej o bezpłodność z tego powodu, że nie uchwaliła całego szeregu ustaw. W ogóle ilości ustaw, a szczególniej mnożenia takich, które nie wypływają z istotnej potrzeby społeczeństwa i stają się potem ustawami na papierze, bez możności i potrzeby wykonania — nie uważamy za błogosławieństwo samorządu. Nie płodzenie ustaw, opartych zazwyczaj na szablonowych projektach rządu, nie ilość ich, lecz jakość i ścisłe przystosowywanie ich do najnaglejszych potrzeb społeczeństwa, uważamy za dodatnią stronę legislatywy.

Charakter bezpłodności ostatniej sesji sejmowej leży też gdzieindziej. Przedewszystkiem nie spełnił sejm tego, czem bylibyśmy przedewszystkiem skąpą wiązankę prac jego legislacyjnych usprawiedliwili, tj. nie zorganizował się wewnętrznie, nie ujął pracy w karby, nie wytknął rozpoczętej kadencji kierunku programowego — a co gorsza, stracił na rzekome usiłowania organizacyjne bardzo wiele czasu, i doprowadził do tego, że zamiast zbliżyć się, odskoczyło wiele żywiołów od siebie wśród objawów nieufności lub nienawiści, że nawet — po raz pierwszy podobno odkąd sejm istnieje — spór wszczęty w sali sejmowej, skończył się krwawym pojedynkiem na pałasze.

Jeżeli do tego ujemnego rezultatu klubowych usiłowań dodamy ubogi i ujemny wynik urzędowej pracy sejmu — to okaże się, iż doznaliśmy podwójnego zawodu, że stoimy przed bardzo smutnym prognostykiem dla całej kadencji syjmowej, gdyby nie nadzieja, że przecież większość sejmu otrząść się zdoła z tych pętów hypnotycznych, którremi ją w ciągu skończonej właśnie sesji krępowano.

Wejdźmy w szczegóły prac sejmowych.

Góruje nad niemi uchwała, tycząca się udzielenia pomocy ludności rolnej w okolicach, zagrożonych nędzą i głodem. Z żywem uznaniem przyjął kraj tę uchwałę sejmu, bez względu, iż nałożyła ona ciężar na podatkujących — a towarzyszy jej chyba ta troska, czy wyznaczony fundusz wystarczy na złagodzenie klęski, i czy rozdawnictwo będzie tak energicznem i właściwem, ażeby pomoc na czas przyszła. W dobrem świetle postawił się i rząd, który, nie czekając wezwania sejmu, sam z zapowiedzią pomocy ze skarbu państwa wystąpił. Było to i zręczne i niezmiernie szybkie wykonanie woli monarchy, który sam na potrzebę pomocy raczył zwrócić uwagę. Szkoda tylko, iż piękny ten krok został w te pędy zamąconym zapowiedzią, że przyzwolone i będące już w toku wzmocnienie sądownictwa zostanie aż do przyszłego roku odłożone. Co dano więc jedną ręką rolnictwu — to zaraz drugą ręką odebrano justycji.

Po za tem, była akcja rządu w sejmie bardzo bladą, nieżywotną i nie usprawiedliwiającą tych pięknych zapowiedzi, któremi zeszłoroczna mowa p. namiestnika cały kraj napełniła. Rząd wystąpił ze zmienioną w drobiazgach ustawą o wynagradzaniu za udzielanie religii w szkołach ludowych — ustawą, którą już przeszły sejm uchwalił, a teraźniejszy milcząco ponowił — i z projektem, naśladowanym z ustawy morawskiej, do ustawy o służbie zdrowia w gminach, który to projekt skończył się tylko gryzącą i potępiającą działanie rządu krytyką referenta komisyjnego i pozytywnie załatwionym nie został.

Jak sprawa ustawy o pisarzach gminnych w skutek opozycji rządu i niefortunnych wniosków skrajnej prawicy wypadła — nie chcemy tu powtarzać. Ale ze względu na formalną zapowiedź rządu, iż ustawa sankcji nie otrzyma — nie można jej uważać za dodatni wynik prac sejmowych.

Toż samo ujemnem, a nawet niemiłem, bo zdradzającem może najwięcej koteryjności w zapatrywaniach na sprawę ogólnego znaczenia krajowego, jest odroczenie ustawy o opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych.

A oprócz tych dwóch, nie dostało się żadne z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego na stół pełnego sejmu — odpadło niestety także i przedłożenie o policji ogniowej dla miast i miasteczek pod ubliżającym Wydziałowi zarzutem niedołęztwa kodyfikacji.

Cóż po za tem jest dodatniego w pracach ostatniego sejmu? Chyba pożyteczna zmiana w ordynacji wyborczej dla reprezentacyj gminnych i dla Sejmu, nadająca prawo głosowania dyplomowanym technikom i egzaminowym kandydatom notarjalnym, a zresztą rezolucje — będące jak zazwyczaj głosem wołającego na puszczy — tyczące się dokuczliwego wykonywania ustawy gorzelnianej, wysokich taryf na kolei Karola Ludwika, co do reformy postępowania w sprawach karnych, w sprawie uwzględniania przemysłu i przemysłowców krajowych przez instytucje państwowe i krajowe, w sprawie reformy należytości skarbowych przy dziedziczeniu nieruchomości i inne.

Jeżeli wszakże weźmiemy na uwagę dyskusję, prowadzoną nad temi i innemi sprawami, to uderzyć nas musi ton pessymizmu i rozdrażnienia, odzywający się ze wszystkich stron Izby. Gromy i ciosy padały na administrację skarbu za formalne niszczenie jednej z najważniejszych gałęzi przemysłu krajowego — nieufność szczerzyła swe zęby przeciw rządowi i stawała gorąco w obronie autonomii i jej instytucyj — pomijając już

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

34) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

Wydał mi się jakimś strasznym mocarzem z bajki, co to przebija smoki.

Ze wszystkich, którzy mnie dotąd mijali, nikt nie chciał zauważyć, że tu nad brzegiem rowu leży politowania godna, wpół żywa istota. Kimkolwiek ona była, zawsze była nieszczęśliwą i bezradną. Nikt nie miał dla mnie spojrzenia.

Ale ten oficer mnie spostrzegł. Pośród całego zgiełku zauważył, że pod kopytami jego konia leży kobieta. Ściągnął rumakowi cugle i przemówił do mnie po imieniu:

— Ależ, panno Elizo, jakim sposobem pani tu się znalazłaś? Na miłość boską, co się to z panią stało?

Kiedy tak do mnie przemówił, poznałam go. Tem imieniem zwykł mnie był nazywać jeden tylko człowiek, kiedy mnie do pamiętnego owego amatorskiego widowiska uczył roli.

— Pan Balvanyosi... pan dyrektor... — wybąkałam wzruszona radośnie.

— Nie, nie, ja jestem rotmistrz Rengetegi. Co się z mamą stało? Czy udało się jej uciec? Co to, to miała rację. Siadaj pani na mój wóz, ja panią odwiozę w bezpieczne miejsce.

— Ach, kiedy nie mogę podnieść się z ziemi!

Zeskoczył z konia, oddał cugle ordynansowi, przystąpił do mnie, wziął mnie na ręce i zaniósł na pierwszy najbliższy wóz, gdzie mnie położył na miękiem, wonnem sianie.

Doznałam takiego uczucia, jak gdyby mnie nagle przeniesiono do raju. Potem nakrył mnie swoim płaszczem. Na drodze za miastem było już chłodno i wiatr zimny, dotkliwy zawiewał.

Ale troskliwość jego nie poprzestała na tem.

— Na wozie znajdziesz pani mój worek podróżny z zapasami żywności. Z pewnością dziś nie jadłaś pani wieczerzy; bierzże sobie wszystko, czego tylko potrzeba. W manierce znajdzie się też coś do picia. A to się pani przyda stanowczo. Nie lękaj się pani niczego; przecież niedarmo na murach fortecy stoi jeszcze kamienna dziewica, pokazująca wrogom figę.

Potem oficer dosiadł napowrót konia i odjechał, głośno komenderując, aby swój konwój przeprowadzić przez tabor wozów. Mnie się zdało, że to chyba archanioł.

Nie długiej też potrzebowałam namowy. Skoro tylko znalazłam worek podróżny rotmistrza, jadłam wszystko, co wpadło w rękę, z żarłocznością wygłodniałego, istnie, jak zbiegłe z menażerji zwierzę. Zdaje mi się, że w owej chwili za to miękkie posłanie na świeżem sianie i za te przysmaki, które znalazłam w tornistrze, byłabym oddała zbawienie duszy.

Potem, kiedy się już nasyciłam, odkręciłam przykrywkę manierki i podniosłam ją do ust. Nie próbowałam naprzód, co ona zawiera, ale piłam i piłam, ile mi stawało oddechu, dopóki nie ugasiłam pragnienia. Zdaje mi się, że to była wódka. Kiedy już napiłam się dostatecznie, rozejrzałam się dokoła: świat cały wydał mi się tak zabawny. Płonące miasto zdawało mi się wspaniałą iluminacją; stercząca w pośrodku wieża kościoła kalwińskiego potroiła się najwidoczniej. Chwiała się, ale to wyraźnie chwiała raz na jedną, to znów na drugą stronę chyląc swą głowę. Wszyscy ci ludzie, wszystkie zwierzęta, wozy wszystkie dokoła mnie skakały i tańczyły przed memi oczyma, i zdało mi się, że jakiś rozbawiony tłum weselny wtóruje okrzykami tym tańcom. A potem — straciłam przytomność.

Kiedy nazajutrz, po śnie dwudziestogodzinnym zbudziłam się wreszcie, znalazłam się w izbie chłopskiej chaty. Dwóch mężczyzn naradzało się nad mojem łóżkiem: lekarz pułkowy i „On".

— Jakże się pani czuje, panno Elizo? Jesteś pani w moim pokoiku.

Od owej chwili jestem „panną Elizą..."

I postąpiła na brzeg stromego skały urwiska, skrzyżowała ręce na piersi, i odwróciwszy głowę, spojrzała na mnie.

— Opowiedziałam panu wszystko. A teraz wydaj pan na mnie wyrok. Nie potrzebujesz strącić mnie w przepaść. Jedno skinienie twej ręki wystarczy, — i położę wszystkiemu temu koniec.

Przelękły chwyciłem ją za rękę i odciągnąłem od zawrotnej przepaści.

— Nie kuś pani niebios; bądź rozsądną!

I z temi słowy przyciągnąłem ją gwałtownie do ogniska.

— Ale czyż to jest życie?

— Cicho, cicho! — rzekłem. — Dwaj uzbrojeni już są tuż koło nas.

Nie byli to bynajmniej żandarmi, tylko po prostu dwaj najniewinniejsi w świecie borowi ze skarbowych lasów w Diósgyör. Jeden był stary z siwą brodą, drugi młodszy, widocznie pomocnik tamtego.

Nie przywiódł ich tu żaden nieprzyjazny dla nas zamiar. Widzieć mogli zresztą, że się tu oddajemy nieszkodliwemu zajęciu, że u chruścianego ogniska spożywamy obiad. W albumie rysunkowym, który pozostał rozłożony na brzegu skały, widzieć było można rozpoczęty rys krajobrazu.

Powitali nas bardzo uprzejmie, a ja równie uprzejmie odwzajemniłem się tem samem. Spytałem starszego, czym czasem nie naruszył czyjej własności, nazbierawszy chrustu, dla rozpalenia ogniska? jeśli tak, to chętnie szkodę wynagrodzę. Na to odparł mi zagadniony, że nie ma o to do mnie pretensji. Suche gałęzie są własnością ludzi ubogich, a kto je zbiera, temu wolno je też zużytkować. I przytoczył nam klasyczną niemiecką balladę, która opowiada, jak jakiś nielitościwy strażnik leśny odebrał biedakowi wiązkę chrustu. Widocznie więc był on nawet dość oczytany.

Następnie opowiedział mi, co go tu sprowadziło:

— Z dołu zobaczyliśmy dym, i ztąd wywnioskowaliśmy, że na szczycie „Przepaścistej skały" muszą być podróżni lub ciekawi. Dlatego też uważaliśmy za obowiązek wejść tutaj. W lesie są wilki i chcieliśmy ostrzedz o tem państwa.

— Dziękujemy panom za uprzejmość. O ile wiem przecież, wilki nie napadają ludzi.

— A! teraz są strasznie zuchwałe, jakby wiedziały, że rząd odebrał ludności broń wszelką. Zaledwie nam borowym pozostawiono ladajakie strzelbiny. Za dnia wilk jeszcze schodzi ludziom z drogi, ale nocą, zwłaszcza też w czasie śnieżnej zadymki, bierze na odwagę.

— My tu nie pozostaniemy do nocy. Chciałbym tylko skończyć rysunek, dla którego wdrapałem się na tak niedostępną górę.

— Zwracam uwagę pańską, że dziś śnieg padać zacznie przed zapadnięciem nocy. Znam dobrze zmiany tutejszej pogody. Kiedy z rana gęste mgły osłaniają okolicę, a potem nagle w górę się podniosą — jeśli następnie ściemni się naraz, wówczas można z całą pewnością oczekiwać tegoż samego dnia jeszcze śnieżycy. Dla mnie to stare już doświadczenie.

— Pospieszymy więc z powrotem do domu.

— Czy państwo mieszkacie w Tardonie, czy też w Malyince?

— Mieszkam w Tardonie.

— Bóg z panem! toć ja znam tam każdego mieszkańca.

Nie spytał mnie kto jestem? ścisnęliśmy tylko sobie ręce, poczem strażnicy się oddalili.

— I czy to warto było kryć się do jaskini? — spytała Elżunia, kiedy już obadwaj borowi odeszli.

— Wielu jest takich ludzi, którzy mają dość odwagi stawić wielkiemu niebezpieczeństwu czoło, a przed małem się kryją.

— A czy pan mego przyjaciela uważasz może za takiego odważnego człowieka? Długo bardzo i ja także miałam o nim to zdanie. Nic w tem zresztą nadzwyczajnego, że owe dni straszliwe z gruntu przeobrażały ludzi. Taki, którego uważaliśmy wszyscy za lękliwego maminego synka, w jednej godzinie wyrastał na bohatera. Adwokaci przeobrażali się w pułkowników; wojna uszlachetnia, urabia niejeden charakter. Wierzyłam w samej rzeczy, że Rengetegi razem z nazwiskiem zrzucił z siebie całego dawnego człowieka: Kiedy chodziło o zachęcanie innych, nikt nie przewyższył go w wymowie. Mogłam prawdziwie być dumną, żeśmy do siebie należeli wzajem. Kiedy Austrjacy opasali miasto i pierwsza ich bomba padła na plac ratuszowy, całe życie publiczne w jednej chwili zmieniło się z gruntu. I koniec był wszelkiej etykiecie, wszelkiemu *decorum*. Arystokratyczne rodziny opuściły swe domy, o ile te nie padły ofiarą pożaru; przenoszono się do szałasów na Cygańskiem błoniu, plac ten bowiem był już po za obrebem donioslości strzałów bateryj, ustawionych w Monostorze. W barakach przestają obowiązywać wszelkie reguły moralności. Oficer był podówczas wielką powagą, a iść z nim pod rękę na ulicy zaszczytem nie lada. Czy ten oficer jest mężem damy, którą prowadzi pod rękę, o to nikt nie pytał; to dzielny mężczyzna, odważny mężczyzna! A to rzecz główna. Jeśliśmy spotkali znajomych, przedstawiałam go, jako swego przyszłego męża; toć każdy wiedział, że wytoczyłam proces rozwodowy Bagotay'owi. Ale gdzież teraz sądy? gdzie adwokaci? Sędziowie i adwokaci także przypasali szable i obsługiwali działa. Kiedy mnie kto zapytał, gdzie mieszkam? odpowiadałam: „W fortecy". A mieszkać w fortecy uchodziło za rzecz zazdrości godną. Tam są ściany, wytrzymujące strzały armatnie. Zdaje mi się, że więcej było takich, którzy mi zazdrościli, niż takich, którzy się litowali nademną. Wkrótce oswoiłam się zupełnie z życiem obozowem: dawaliśmy koncerta, na których grywałam na skrzypcach, a Rengetegi deklamował. Kiedy nieprzyjaciel osypywał fortecę gradem pocisków armatnich, my wychodziliśmy z kapelą na basztę i tam tańczyli czardasza ku wielkiej wściekłości Niemców. Miałam już ustaloną sławę tancerki „pod gradem kul"...

(C. d. n.)

owych nieprzejednanych russkich, którzy widząc swe ideały gdzieindziej, zarówno przeciw konserwatyzmowi narodowemu jak i przeciw rządowi, wypuszczali zatrute swe strzały.

I gdzie był rząd wówczas? Czy spełnił swój obowiązek łagodzenia kontrastów, doprowadzania do wspólnej zgody wzburzonych i walczących z sobą żywiołów, czy usiłował wraz z nimi stanąć na wspólnej podstawie całego kraju i wynaleść tę przekątnię, po której w równoległoboku sprzecznych sił posuwa się ciało naprzód?

Nie chcemy dawać ucha tym, którzy twierdzą, może pessymistycznie, że rząd stał po stronie skrajnej prawicy i tworzył wraz z nią falangę walczącą, to jednak pewna, iż chwilami ściągał na siebie pozory, że tak jest a nie inaczej. Jeżeli więc do samego końca nie zdołał sejm wyjść z pewnych sfer zamętu — jeżeli czuł się terroryzowanym i hamowanym w naturalnym rozwoju swych sił i dążeń, jeżeli skutkiem tego wyniki pracy jego okazały się i dla społeczeństwa i dla rządu przeważnie ujemnemi — to winę tego, obok innych czynników, musi i sam rząd przyjąć w znacznej części na siebie.

Mowa posła St. Polanowskiego,

wypowiedziana w sprawie gorzelnianej na posiedzeniu sejmu z d. 19. listopada.

(Dokończenie).

Przypomnijcie sobie panowie, z jaką gorączką, z jaką żywotnością cały kraj zrozumiał wielkie niebezpieczeństwo, które mu grozi. Uważałbym to za jedyną korzyść z tego postanowienia ck. wys. rządów, że potrafili kraj, do tego czasu dość apatyczny w kwestjach ekonomicznych tak rozruszać.

Owe adresy, owe zebrania, owe deputacje, owe ogólne zainteresowanie się tą sprawą, jazdy do Wiednia — wszystko to dowodziło, że kraj rozumie, że rolnictwu jego grozi wielkie niebezpieczeństwo. Nareszcie przyszedł kwiecień, a tu muszę stwierdzić, że po kwietniu już nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby śmiał mówić przeciw cyfrom, skoro świadomem się stało, że państwo tego potrzebuje.

Milczeli wszyscy, może nie wszystkie dzienniki, ale o te mniejsza; co do nas odtąd żaden z nas słowa nie powiedział. I tak proszę panów stało się to, co się stało, a przewidywane skutki zaczynają się niestety sprawdzać jeden za drugim, przewidywano ruinę rolnictwa, niemożność prowadzenia płodozmianu, przewidywano, że typ gorzelni rolniczej zaginie, że fabryki zwyciężą i co gorsza przestrzegaliśmy, że przy §. 70 którymś przyjdzie chwila, w której podatek nie pojedzie do Wiednia z Galicji ale pojedzie do Pesztu.

Jeżeli kogo spotka nieszczęście, to nadaremnie narzeka, trzeba męskiem okiem patrzeć w przyszłość i starać się zmodyfikować to nieszczęście, które już spotkało. W tym wypadku trzeba czekać cierpliwie, aż ten szereg przepowiedni się spełni i do Galicji przyjdzie okowita węgierska, za którą podatek wódczany pójdzie na korzyść Węgier. Jeżeli nareszcie ten ostatni fakt nastąpi i pieniądz z naszego biednego kraju pójdzie na korzyść Pesztu, wtedy te dopiero przyjdzie chwila, w której odwrotna gra będzie możliwą. Panowie, którzyście brali udział w tych sprawach w Wiedniu, wiecie, jaki nam wstrętny napój podano; wlano do czary troszkę kamfiny, dużo cukru, na to niecoś okowity. (Wesołość) Prosiliśmy, dajcie nam trochę piwa, trochę wina do tego, ażebyśmy łatwiej ten napój połknęli, może by nam to choć trochę ulżyło.

Nie ma jednak do dziś mowy o tem. Piwo ma spirytus i wino ma spirytus, jednakże tylko nasz spirytus z kartofli jest tak wysoko opodatkowany, jest opodatkowany tylko posiłek naszego biednego ludu. Tamten jest „steuerfrei“. Proszę panów, jeżeli zabrałem głos, to dlatego, że głęboko przekonany o ważności sprawy, zatrudniałem się ciągle obroną gorzelń rolniczych, a doświadczony, z ołówkiem w ręku, wiedziałem co przyjdzie. Jeszcze wielu producentów, nie mających ołówka w ręku, nie przeczuwa, że na teraz już nie ma ratunku, że zmuszeni będą zamknąć gorzelnię. Trzeba myśleć o rzeczywistości. Czy to działanie zakończone nową ustawą już w życie wprowadzoną, jest dobre, czy jest ekonomiczne? Pozwalam sobie wątpić. Wprawdzie nie uczyłem się ekonomii politycznej i wolę ja używać nazwy gospodarstwo krajowe, bo łączyć ekonomię z polityką zawsze dosyć niepożyteczne.

Znam tylko jedno dopuszczalne połączenie ekonomii z polityką, t. j. jeżeli ofiar ekonomicznych żąda potrzeba państwa. Polityka powinna się jednak rachować z załatwianiem kwestyj ekonomicznych. Tu obecny członek Koła polskiego wielce szanowny Alfons Czajkowski powiedział w Kole polskiem: „Niech panowie nie zapominają, że kwestje ekonomiczne źle traktowane są podstawą upadku politycznego w ciałach parlamentarnych, które je lekceważą!“ — Owoż panowie, powiadam, że nie studjowałem gospodarstwa krajowego jako nauki, ale w wolnych chwilach zaglądałem do Say'a, do Roschera i do dzieł uczonego Supińskiego i coś trochę mi z tego w głowie zostało.

Wybaczcie, jeżeli was nużę moimi wywodami, ale zapytacie: czy ta walka finansistów z ziemią może się skończyć dobrze, jeżeli nie zwrócimy uwagi Wysokiego rządu, że winien on nam dać opiekę. Już w Europie proszę panów we wszystkich monarchiach wiedzą o tem, że niebezpieczeństwo grozi fabrykantom, jeżeli kwestja socjalna powstaje, jeżeli przychodzą strejki robotników. Onegdaj jak mi się zdaje, powiedział minister Bötticher w parlamencie: pochwalam strejki, jeżeli mają słuszną podstawę. Ależ nam gospodarzom rozrzuconym po kraju trudno jest strejkować. U nas rolników przyjdzie inny strejk: ruina posiadłości mniejszej i większej, a za nią pójdzie i ruina miast i inteligencji, i kraj cały zubożeje i będzie to strejk mający inną nazwę: **Steuerunfähigkeit.**

Twierdzę, że Wysoki rząd ma obowiązek tak samo brać nas w opiekę, jak bierze skrzywdzonych robotników. Jeżeli skrzywdzeni robotnicy strejkują, to rząd zwołuje fabrykantów, każe robotnikom podwyższyć płacę, skrócić ilość godzin pracy. Rządy jak pruski i niemiecki biorą w opiekę i rolnika.

One nie czekają, aż przyjdzie Steuerunfähigkeit, one biorą ich w opiekę wcześnie, otaczają cłem ochronnem, prowadzą politykę kolonialną, regulują taryfy kolejowe, dbają o komunikacje wodne i lądowe, one wszystko zrobią, a wtedy dopiero powiadają: ja jestem w Europie i żądam takich dochodów, jak w Europie żądają.

Przypatrzcie się panowie, jaki przebieg miał podatek gorzelniany w Prusiech. 60 kilka lat nie zmieniano go, i mało co podwyższano. Pomyślano poprzednio o wszystkiem. Aż dopiero, gdy wszystko stworzono, zażądano od tych, których wszechstronnie w opiekę wzięto, większego podatku.

U nas, mam prawo powiedzieć, prawie nic nie zrobiono, a zażądano podatku jak w Europie (brawo). Proszę panów, nie dawniej jak wczoraj czytałem w *Fremdenblacie*, że proces, który się toczy w Wadowicach, jest tak zdrożny, że nawet za zdrożny na granicę **pół Azji**. Otóż tak poważny dziennik przyznaje nam, że jesteśmy pół Azją, **ale jak żądają od nas podatku, to twierdzą, żeśmy w Europie**. (Brawo).

Mając nadzieję, że słowa nasze, które tu wypowiadamy, przecież przez kogoś muszą być usłyszane, mając otuchę, że ta, lub tamta myśl, wypowiedziana, będzie spożytkowaną, postanowiłem sobie opowiedzieć te moje szersze nieco zapatrywania. Nie wątpię, że kiedy c. k. rząd przyjdzie do przeświadczenia o swoich obowiązkach względem rolników — wówczas tak przemawiać będzie w parlamencie wiedeńskim, jak w parlamencie berlińskim przemówił Bismark. On tam powiada: „**gdybym nie wziął w opiekę rolników, jako doradca korony, to nie zasługiwałbym na to, bym dłużej był doradcą**“. To wypowiedział w odpowiedzi na mowę liberała Richtera 5 lat temu.

A czy jest środek zaradzenia na teraz, na dzisiaj? Ja go nie widzę. Czy jest na 1890 i 1891 rok? Nie wiem. Obawiam się, że ta kryzys potrwa dłużej, obawiam się, że rzeczy tak energicznie przedsięwzięte, nie tak prędko dadzą się cofnąć i wygładzić, ale myślę, że jeżeli nakoniec doświadczą tam w górze, że na dole wysycha źródło podatków, to przyjdą może do innego postanowienia, gdy za dwa lata przyjdzie pod uchwałę kontyngent, powiedzą: cały kontyngent rolnikom się należy, a nie fabrykantom, to jest przywilej gorzelni rolniczych, pomyślę o mniejszych taryfach, zrobię wszystko, żeby ułatwić nam egzystencję, bo panowie, państwo bez dochodów z roli, bez rolników, egzystować nie może. Wspomniałem, że kwestja ta obchodzi nietylko obszary dworskie, ale wszystkich i włościan i miasta, i kraj cały będzie ciągle uboższy.

I jedno jeszcze chciałbym wypowiedzieć. Nie ma nic szkodliwszego dla spraw fachowych w krajowym gospodarstwie, jak zabieranie głosu, kiedy się niema dobrego wyobrażenia o całej sprawie i proszę panów, ja nigdy nie zabrałbym głosu przy rozprawie nad greką albo łaciną, słucham dyskusji i staram się być pojętnym uczniem.

Owóż przemawiano w Wiedniu publicznie i zawyrokowano, że konsumcyjny podatek gdy został wprowadzony, zadowolił wszystkich, a przecież panowie wiecie, że jest źle; pomimo to nawet w listach otwartych twierdzono, że gorzelniom powodzi się dobrze!

Jest to bardzo szkodliwe, jeśli ktoś, który sprawy nie rozumie, zdanie swe nierozważnie wypowiada. Trzeba być w gorzelni, żeby o gorzelni mówić; trzeba być przy pługu, aby o pługu mówić. Ja nie mówię o akademiach, o szkołach średnich; słucham i nie zabieram głosu, bo nic dobrego bym nie doradził.

Kończę z tem głębokiem przekonaniem, że gdy szereg mowców, którzy reprezentują kraj cały, wypowiadają poważne żale ze wszystkich stron tej Wysokiej Izby, muszą być wysłuchani.

Nie podobna, żeby c. k. rząd nie myślał o kraju naszym i temu nie zaradził. Jeśli nieco szerzej się rozwiodłem, bo dlatego, że miałem głębokie przekonania, a znając kwestję, przewidywałem zwycięstwo fabrykantów, i wzywam wszystkich: ratujcie się, bo rolnictwo poniesie straty.

Gdym zabierał głos w innej sprawie niektórzy koledzy zarzucili mi, że siadłem na wielkiego konia, że na kucyku byłoby mi przystojniej. Mnie na kucyka nie siadać, *„ich bin zu hoch gespalten“*. Ja zwykle siadam na polskiego stępaka i wolno jadę po niwach polskich i przeglądam, jak w innych krajach lepiej się dzieje. A czerpiąc myśli zewsząd, staram się udzielić je z tego miejsca, ze szczerem postanowieniem służenia dobrze memu krajowi. (Liczne brawa i oklaski.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu radny p. Kordys wniósł następującą interpelację: „Czy wiadomo panu prezydentowi, że w namiestnictwie wykonują się roboty krawieckie przez ludzi do tego nieuprawnionych? Jeżeli wiadomo, dlaczego magistrat pozwala na podobne przekraczanie ustawy przemysłowej, jeżeli nie wiadomo, co pan prezydent myśli zarządzić, ażeby te nadużycia usunąć. Dalej, czy wiadomo panu prezydentowi, że namiestnictwo chce we własnym zarządzie wykonywać uniformowanie urzędników ze szkodą oczywiście majstrów i czeladników krawieckich, a w takim razie, jakich środków zaradczych użyje pan prezydent w celu zapobieżenia temu złemu, które zrujnować może setki rękodzielników?“

Dodatkowo do tej interpelacji podniósł radzcy p. Niemczynowski, że namiestnictwo sukno na ubrania dla woźnych sprowadza wprost z fabryk, wyrządzając w ten sposób niemałą szkodę naszemu handlowi.

Prezydent p. Mochnacki przyrzekł sprawę tę dokładnie zbadać.

Referent dr. **Piętak** przedstawił sprawę założenia we Lwowie państwowej szkoły przemysłowej. Sprawa ta ciągnie się od kilku lat a ministerstwo postawiło obecnie nowe zupełnie, dodatkowe żądania, aby gmina ponosiła koszta utrzymania służby, a nadto utrzymywała sama wieczorną szkołę przemysłową, ewentualnie, aby zobowiązała się corocznie składać na ręce rządu odpowiednią kwotę pieniężną. Sekcja V przychyliła się do żądania ministerstwa co do utrzymania służby i to w tych samych granicach, co w szkole przemysłowej w Gracu (4 sługi), natomiast nie doradza żadnych dalszych prestacji. Sekcja wnosi także, ażeby przy ostatecznem załatwieniu tej sprawy, było zamieszczone wyraźnie zastrzeżenie, że językiem wykładowym w szkole ma być język polski wszelkie prestacje gminy tak długo trwać będą dopóki ten warunek będzie dotrzymany. W końcu proponuje sekcja wystosowanie memorjału do naszych posłów w Radzie państwa o poparcie i przyspieszenie tej sprawy.

Przyjęto wszystkie wnioski sekcji V. Memorjał doręczony zostanie także ministrowi oświaty dr. Gautschowi.

W sprawie **dzierżawy propinacji** w **Zniesieniu** za rogatką Żółkiewską uchwalono:

1. Ze względów publicznych, policyjnych i administracyjnych, należy starać się usilnie o uzyskanie dla gm. m. Lwowa bądź z wolnej ręki, bądź w drodze licytacji dzierżawy propinacji we wsi Zniesienie na okres jak najdłuższy, a to z zapewnieniem ze strony gminy przeprowadzenia jak największej redukcji liczby szynków i uregulowania tamtejszych stosunków w myśl przepisów policyjnych i ustawy przemysłowej. 2. Do kroków przedwstępnych upoważnia rada komisję administracyjną.

Do jury dla ocenienia planów budowy gmachu muzeum przemysłowego, wybrano pp. Kędzierskiego, Małeckiego, prof. Zacharjewicza i dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera.

Do rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego wybrane pp.: Ciechcińskiego, Franciszka, Getritza, Gołąba, Wł. Łozińskiego, Michalskiego, Peredjakiewicza, Świsterskiego, Szaraniewicza, Szuchiewicza, Wallichiewicza i prof. Zacharjewicza.

Dla przełożeństwa zboru izraelickiego uchwalono nadzwyczajną subwencję w kwocie 1000 zł.

W sprawie wypłaty subwencji dyrekcji teatru hr. Skarbka wywiązała się dłuższa dyskusja. Referent wniósł wypłatę subwencji za II. półrocze r. 1888 w kwocie 2.500 złr., przyjęto.

Z powodu niesłychanego przepełnienia szkoły św. Anny, otworzono filję jej w domu Kistryna na Grodeckiem.

Proces wadowicki.

Rozprawa obudziła zajęcie także u rządu węgierskiego. Do Wadowic przybył oficer żandarmerji węgierskiej, celem poinformowania się o sprawie, o ile ona dosięgła Żyliny. Rząd węgierski zarządzić ma dalsze odpowiednie kroki.

Przesłuchanie Juljana Neumanna,

restauratora kolejowego w Oświęcimiu. Przebywa on w więzieniu śledczem, i jak sam powiada przed trybunałem, znanym jest w całej Europie. Należy do najbardziej charakterystycznych postaci w toczącym się procesie. Z dumą powiada, iż już 33 lat jest przy naszej kolei — to słowo nasza kolej, z którą się Neumann identyfikuje, znaczy kolej północną ces. Ferdynanda. Od lat 18 prowadzi Neumann restaurację kolejową w Oświęcimiu i zajmował się tam nietylko przygotowaniem potraw, ale i wymianą pieniędzy oraz ajenturą dla wychodźców. Interesa szły mu nieźle, zrobił więc majątek w Oświęcimiu. Mężczyzna to niskiego raczej, niż średniego wzrostu, dobrze zbudowany, o twarzy nie bardzo przyjemnej z powodu budowy nosa. Drobnym kołyszącym się krokiem przychodzi przed trybunał i zaraz na wstępie niezłą polszczyzną, w którą od czasu do czasu miesza słowa czeskie, prosi trybunał o pozwolenie wypowiedzenia słów kilku. Otrzymawszy pozwolenie, mówi szybko, żeby mu wybaczyć, iż nie dosłyszy, niemniej, żeby mu wybaczyć, iż nie dobrze mówi po polsku. Dodaje, że od 33 lat jest przy „naszej“ kolei, od lat 18 prowadzi restaurację i nigdy nie był karany. To oświadczenie wypowiada z pewną dumą i przywiązuje do niego widocznie wielką wagę.

Przewodn. zapytuje go, czy czuje się winnym zarzuconych mu zbroni?

Neumann. Czytałem akt oskarzenia od *a* do *z* i nie czuję się niczego winnym.

Przewodn. Oskarżenie zarzuca panu, że w r. 1881—82 i w następnych, trudniąc się sprzedażą kart okrętowych, wyłudzałeś w podstępny sposób nienależące sie datki, przez co wyrządziłeś wychodźcom szkodę ponad 300 zł. Niech pan opowie, odkąd zajmuje się sprzedażą kart okrętowych.

Neumann opowiadał szczegółowo, jak trudnił się ajenturą od r. 1881, jak co krótki czas obejmował ajencję dla innych towarzystw żeglugi parowej, jak przez Oświęcim płynęli do Ameryki: Polacy, Słowacy, Minoryci (koloniści niemieccy z Rosji), jak miał 3 zł. i 4 zł. dochodu od sprzedanej karty okrętowej. Karty sprzedawał po 50 zł. Wreszcie we wrześniu 1882 musiał zaprzestać sprzedaży kart z powodu stanowczego zakazu jeneralnej dyrekcji. Gdy on złożył ajenturę, objął ją Herz.

Przewodn. Pan do spółki z Herzem należał?

Neumann przeczył temu energicznie. Najgorszemu nieprzyjacielowi nie życzyłby być takim wspólnikiem, jakim on był.

Przewodn. Przecież pan należał do interesu handlowego z Herzem?

Neumann. Do handlu świniami. Włożyłem w to 2000 do 3000 zł.

Przewodn. Czy pan odebrał te pieniądze — nic panu nie byli winni?

Neumann. Jak się to mówi: „schwamm d'rüber...“ Wyjaśnia, że miał pretensję o 900 zł., którą mu mieli zwrócić przy ajenturze.

Gdy Klausner otrzymał koncesję, postanowiła spółka wynagrodzić Neumannowi straty, poniesione przez to, iż odtąd wychodźcy nie jedli i nie pili w restauracji kolejowej, lecz w hotelu de Zator, gdzie była ajencja.

Przewodn. Ileś pan dostawał?

Neumann. Po 75, 76, 50 zł. miesięcznie. Raz więcej niż 100 zł., ale nigdy 150—200 zł.

Przewodn. W czerwcu wypłacono panu 168 zł. Czy to pan tak znaczne zyski miał z wychodźców, gdy oni jedli i pili w restauracji pańskiej?

Neumann. Moja strata była daleko większa. Odkąd przestali u niego gościć wychodźcy, sprzedawał dziennie mniej o 20 wiader piwa. Dawniej, gdy wychodźcy zatrzymywali się w restauracji kolejowej, robiło się rano 1000 gulaszów, potem wychodźcy jedli obiady, wreszcie znów na kolację dla wychodźców gotowało się w kociołkach 1000 gulaszów. Z ożywieniem opowiada Neumann, ile to cygar, tytoniu kupowali wychodźcy. Po otwarciu ajencji herzowskiej ustało wszystko — więc ajencja miała mu wynagrodzić szkodę.

Przewod. Jakąż pan mogłeś ponieść stratę?

Neumann. 150 zł. miesięcznie. Źle mówię, więcej jak 200 zł. miesięcznie!

Przewodn. Tu jest, żeś pan wychodźców namawiał do jazdy na Bremę.

Neumann. Muszę się przeżegnać... To nie prawda. Ja miałbym to robić, ja tak znany w świecie za poczciwego człowieka, znany nietylko w Oświęcimiu, Wadowicach, Biały, Żywcu, ale w całej Europie, we Francji, w Anglii, w Rosji. Mój charakter znany.

Przewodn. Czy pan posyłał wychodźców do kancelarji ajencyjnej?

Neumann. Nie byłem wspólnikiem, nie dawałem pomocy, nie werbowałem, nie groziłem, nie chodziłem do kancelarji. Ani jeden świadek tego nie zezna.

Przewodniczący wzywa Löwenberga, i ten do oczu mówi Neumannowi, iż wychodźców posyłał, kiedy nie mieli koncesji i należał do spółki. Herz to potwierdza.

Neumann (rozdrażniony). Oni wszystko powiedzą. Niech powiedzą, co ja otrzymałem?

Löwenberg. Jedną trzecią część dochodu.

Neumann. To nie prawda. Nigdy nie chodziłem, nie patrzyłem w księgi, nie kontrolowałem, Niech mnie Pan Bóg skarze. Jaką nagrodę otrzymałem, to mówię.

Na wezwanie przewodniczącego potwierdza i Herz do oczu Neumannowi, że do spółki należał wtedy, gdy prowadzono ajencję bez koncesji, że brał wtedy $^{1}/_{3}$ zysków, a 50 fenigów od głowy wówczas, gdy Klausner otworzył ajencję. Że przyjęli Neumanna dlatego, iż był starym ajentem.

Przewodn. (do Herza). Neumann sprowadzał wychodźców do ajencji?

Herz. Nie — mówił tylko wychodźcom, iż sam nie trudni się już ajencją i uwiadamiał ich, iż na drugiej stronie jest ajencja.

Neumann (z irytacją). Ja posyłał wychodźców?! Ja mam konie?!

Herz (spokojnie). Nie trzeba było koni. Ajencja nasza była naprzeciwko. Jak przyszli wychodźcy, to im powiedziałeś, że ajencja hamburska leży naprzeciwko.

Przewodn. Jesteś pan także oskarzony, żeś się mylił przy zmianie pieniędy.

Neumann. Nie mam takiego sumienia, by krzywdzić biednych ludzi! Śmiało patrzę każdemu w oczy.

Przesłuchanie Schönera,

restauratora z Suchy.

Jest to szczupły izraelita, z zarostem. Z martwym spokojem odpowiada przed trybunałem, a zeznania jego obecne, zupełnie odmienne od zeznań w śledztwie złożonych, budzą wielki interes. Nawet w śledztwie już zmieniał on swoje zeznania.

Schöner opowiadał jak Löwenberg przyjechał do Suchy i wszedł z nim w rokowania. Układ zawarto tej treści, iż Schöner miał baczyć na szwarcowników i naganiaczy pokątnych, jeżdżących po wszystkich stacjach. Za to miał otrzymywać 83 złr. miesięcznie. Z początku nie chciał przyjąć układu.

Przew. Co pan robiłeś za 1000 złr. rocznej pensji?

Schöner. By zważać na szwarcowników, otrzymywałem pensję.

Przew. Na ręce pana przychodziły jeszcze jakieś inne pieniądze?

Schöner. Dla konduktorów. Dla p. naczelnika Heumana 30 złr., dla kasjera 10 złr. Dla Widucha 4 złr. Dla restauratora w Skawinie 20 złr. Dla naczelnika 50 złr. Osobiście wręczałem. Dla kontrolora Dittersdorffa 20 złr.

Przew. Kto robił układ z tymi panami?

Schöner. Z p. naczelnikiem ja, by szwarcowników i robotników nie przypuszczał do bałamucenia wychodźców.

Przew. Z naczelnikiem w Skawinie kto układ robił?

Schöner. Ja dawałem pieniądze, kto z nim gadał, nie wiem. Ze Skawiny pokątni ajenci wozami zabierali wychodźców.

Przewodn. Szpądrowskiemu za co płacono?

Schöner szczegółowo opowiadał, iż ajencja płaciła za czuwanie nad pokątnymi ajentami i szwarcownikami; konduktorzy zaś mieli nie wpuszczać ich do wagonów.

Przewodn. Oprócz tych osób na żołdzie była żandarmerja?

Schöner. Na żołdzie nie była żadna żandarmerja.

Przewodn. Pan wypłacałeś żandarmom?

Schöner. Nie, pożyczałem dwa razy po 20 zł. Hubenemu. Napisałem do firmy, tj. do ajencji, by Hubenemu udzieliła pożyczki

Przewodn. Wszak Hubeny do pana się udawał.

Schöner. Nie miałem gotówki i odniosłem się do ajencji.

Przewodn. Więc ajencja tak wszystkim pożyczała, kto tylko chciał? — Wykazuje przewodniczący Schönerowi sprzeczności: raz zeznał w śledztwie, że owe 20 zł. otrzymał za goszczenie żandarmerji; to znów, że gotówkę w kwocie 20 zł. wręczał przez 3 miesiące jako podarek Hubenemu, teraz zeznaje, że dawał tytułem pożyczki.

Schöner. To ja nie gadał w śledztwie; pan sędzia kazał mi podpisać i ja podpisał protokół.

Przewodn. Jaką służbę pełniła dla ajencji żandarmerja?

Schöner. Żadnej. Koszary stały opodal, więc gdy ajenci pokątni się pojawili, to posyłał Schöner po żandarmów, by ajenci nie bałamucili wychodźców.

Przewodn. przedstawia Schönerowi, jak zmuszał wychodźców do jazdy na Oświęcim, jak groził aresztowaniem, jak żandarmerja aresztowała opornych itd.

Schöner. To całkiem nieprawda. Jeżeli żandarm aresztował, to ja temu nie winien.

Przewodn. Widzisz pan, taką potęgą byłeś. (Czytano zeznania Schönera, opisujące jaskrawo postępowanie z wychodźcami i że 20 zł. brała żandarmerja za to, by aresztowała tych, co na Oświęcim nie chcieli jechać).

Schöner. Pan sędzia kazał, ja podpisał, alem nie mógł mówić o takich rzeczach.

Przewodn. Gwałtu dopuszczałeś się pan, kazałeś aresztować wychodźców!

Schöner. Tylko ajentów pokątnych.

Przesłuchanie Majera Enocha Barbera.

Miał on misję jeździć za permanentką od Zatora do Oświęcimia i pilnować wychodźców przed pokątnymi ajentami.

Barber opowiada, że po kolejach wielu pokątnych ajentów się kręciło, nad którymi on miał czuwać. Z żandarmami nie był w żadnej styczności, tylko raz żandarmowi Hodowskiemu udzielał pożyczkę z funduszów ajencji hamburskiej. O działalności Schönera zeznał Barber, że miał za zadanie zwracać uwagę na pokątnych ajentów. Jeśli się jaki pokazał, to wskutek interwencji Barbera lub Schönera żandarmerja aresztowała go. Barber jeździł także koleją między Suchą i Skawiną, celem kontrolowania działalności pokątnych ajentów. Nadto miał oskarzony obowiązek czuwać nad konduktorami, by wychodźcom nie kazali na jakiej pośredniej stacji przed Oświęcimiem wysiadać. W ostatnim miesiącu wrócił Barber do Oświęcimia i tu Klausner wypowiedział mu służbę, ale on tego wypowiedzenia nie przyjął. Do kancelarji ajencji hamburskiej chodził czasem, ale nie wiadomo mu, czy przy sprzedaży kart jakich nadużyć się dopuszczano.

Przewodn. Pan jesteś oskarzony i o to, że urzędnika policji Czajkowskiego chciałeś skłonić podarunkami do stronniczości, a mianowicie dałeś mu 50 zł. i pierścionek.

Barber. P. Czajkowski mnie, a nie ja jego namawiał. Raz nieco pijany zeszedłem się z Czajkowskim i mówił mi, bym mu pożyczył 100 zł., a ja wyjąłem 50 zł. i dałem mu. Co do pierścionka to Czajkowski oglądał pierścionek jakiś, a ja pokazałem mój i przez nieuwagę musiał on mój pierścionek schować.

Przewodn. Z zeznań Czajkowskiego wynika, że pan mu sam pierścionek włożyłeś na palec.

Barber zaprzeczył temu oraz zaprzecza, jakoby kiedykolwiek prosił Czajkowskiego, by z tego co w Oświęcimiu widział, użytku nie robił. Barber pisał następnie list do Czajkowskiego o zwrot pierścionka, oraz o wystawienie wekslu na pożyczone mu pieniądze, który to list odczytano.

Przesłuchanie Barbera ukończonem zostało wczoraj 28. b. m.

Z zeznań jego i innych współobwinionych wynika, że wspólnie z Landererem w nielitościwy sposób oszukiwał i grabił żydów rosyjskich.

Przesłuchanie Wasserberga.

Specjalnością jego było denuncjować wychodźców, którzy na Mysłowice jechali. Wskutek jego denuncjacji wychodźców tych policja pruska zwracała napowrót do Oświęcimia. Wasserberg opowiadał o polewaniu na ludzi, które wśród białego dnia urządzał strażnik skarbowy Kostecki na rozkaz Iwanickiego. Jak za zwierzem goniono za nimi, a złapanych bito, ładowano na wóz i dostawiano Iwanickiemu. Iwanicki i Kostecki (star. strażnik skarbowy) tłumaczyli się przy rozprawie tem, że myśleli, „iż to zbrodniarze“. Wasserberg za to, że przeszkodził raz takiej „czynności służbowej“ Kosteckiego, „został za to przez sąd w Oświęcimiu zasądzony na karę pieniężną“ (poruszenie w sali).

Przesłuchanie Widucha,

przesuwacz wagonów w Suchy. Opowiadał on szczegółowo o postępowaniu żandarmerji w Suchy z wychodźcami.

Przesłuchanie konduktora Krasnokiego.

Podsądny swoją czynność jako niewinną zabawkę przedstawił.

* * *

Przed kilku dniami otrzymaliśmy z Wadowic telegram, donoszący nam, że obrońcy w procesie wadowickim po świetnej mowie posła Madeyskiego, wypowiedzianej w sejmie z okazji zainicjowanej przez niego reformy procedury karnej wystosowali do posła pismo, wyrażając mu uznanie za podjęcie inicjatywy do reformy procedury karnej w kierunku skuteczniejszej ochrony wolności i czci obywateli.

Przypuszczaliśmy, że to mistyfikacja i dlatego nie zamieściliśmy wiadomości o tem nawet wówczas jeszcze, gdy wszystkie niemal pisma lwowskie i krakowskie doniosły o tej niedorzecznej demonstracji — nie dodając do tego ze swej strony komentarzy. Nie przypuszczaliśmy bowiem, ażeby *barreau* obrońców, na czele którego stoi wytrawny rzecznik, profesor uniwersytetu — zapomniało tak dalece o takcie i wyzyskać chciało niefortunnie wystąpienie p. Madeyskiego w interesie wstrętnych wyzyskiwaczy ludu.

Zadanie obrońcy jest szczytne. Również jak trybunał i prokurator stać on winien na straży sprawiedliwości i razem z nimi dążyć do wymarzonego wymiaru sprawiedliwości. To idealna strona medalu.

W rzeczywistości nowocześni obrońcy zapatrują się na posłannictwo swe tak, że bądź co bądź starać się powinni o uwolnienie swego klienta, bez względu na to — jak na tem wyjdzie pojęcie o sprawiedliwości, jak to się wreszcie odbije na społeczeństwie, którego są członkami... A tłumaczą się oni tem, że skoro rzecznik prokuratorji maluje wszystko na czarno i bądź cobądź stara się o to, aby indywiduum, które on oskarza, zasądzono, to ich rzeczą jest także ostateczność w przeciwnym kierunku...

W tym jednak wypadku, stwierdzonym podanem poniżej pismem p. Madeyskiego, zapominają obrońcy widocznie o tem, że apelacja taka i demonstracja byłaby chyba usprawiedliwioną po zapadłym wyroku, zdrożnem jednak nazwać to musimy, kiedy w ciągu przesłuchania podsądnych — przedstawiającem piekło oświęcimskie w drastycznych barwach — obrońcy demonstracją tą chcą z góry już przedstawić swoich klientów jako ofiary... Gdyby jeszcze w ciągu rozprawy gwałcono prawa ich klientów, gdyby znęcano się nad nimi i zachodziło *periculum in mora*, to nawet wówczas jedyną racją byłoby zażalenie do ministra sprawiedliwości a nie tandetne rzucanie sprawy na targowicę publiczną, gwoli wywołania efektu...

Wrażenie to odnieśliśmy po odczytaniu telegramów, donoszących o tej demonstracji i bijących na alarm Przypomniało nam się „gwałtu“ znęcającego się nad ofiarą, a krzyczącego w niebogłosy dla zamydlenia oczu.. Czekaliśmy jeno sprostowania obrońców, przedstawiających ten telegram jako apokryf — dziś zamiast tego przychodzi list p. Madeyskiego, umieszczony w *Czasie*. Podajemy go w dosłownem brzmieniu:

„W dniu wczorajszym otrzymałem ogłoszone w *Czasie* z d 27. bm. pismo, w którem panowie obrońcy w toczącym się procesie karnym wadowickim wyrażają mi uznanie za podjęcie w sejmie krajowym inicjatywy do reformy procedury karnej w kierunku skuteczniejszej ochrony wolności i czci obywateli państwa. O ile poparcie usiłowań, dążących do reformy prawodawczej ze strony Izb adwokackich, Izb notarjalnych, Towarzystw prawniczych i podobnych korporacyj uważałbym ze stanowiska rozpoczętej akcji prawodawczej za bardzo pożądane, o tyle raczą mi panowie obrońcy w procesie wadowickim wybaczyć, że ich uznania dla podjętej z mej strony inicjatywy prawodawczej nie mogę przyjąć bez pewnej uwagi. Uwaga ta streszcza się w tem, że działanie w ciałach prawodawczych, zmierzające do przyszłej reformy procedury karnej nie powinno i nie może żadnego wywierać wpływu na bieg toczących się procesów karnych. Zatem wszelkie jakiebądź łączenie takiej akcji prawodawczej z pewnym danym procesem karnym jest krokiem niewłaściwym, który choćby dawał tylko pozór do wyzyskania jej na rzecz konkretnego procesu, samą akcję reformy tem samem mógłby osłabić. Z poważaniem, poseł ***Madeyski***.“

A więc ostrożnie pp. obrońcy. Nie zapominajcie o przysłowiu, „że kij ma dwa końce“ i że podobne „nieostrożności“ wywołują efekt odmienny i sprowokować mogą opinię przeciw wam i waszym klientom.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. listopada.

* **Mianowania.** Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego, Roberta Gattingera, z Podwołoczysk do obrębu dyrekcji poczt i telegrafów w Wiedniu.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Stefana Gutkowskiego, w Kościelisku, stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Bieńczycach; kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły w Wulce mazowieckiej, Teodora Ilkowa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Werchracie; Władysława Łukaszkiewicza, stałym nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły etatowej w męskiej w Brzozowie: Elż-

bietę Maywald, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Jastrzębiku.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** zwiedził dzisiaj rano o godz. 8. gimnazjum czwarte.

* **Pożegnanie dr. Franciszka Smolki.** Urzędnicy Wydziału krajowego, chcąc pożegnać się z dr. Smolką, który ustąpił ze stanowiska członka Wydziału krajowego, uprosili go wczoraj, aby przybył do biura departamentu gminnego. W imieniu licznie zebranego grona urzędników, przemówił do dr. Smolki radca Wydziału krajowego dr. Ekielski w słowach następujących: „Ekscelencjo! Na stanowisku członka Wydziału krajowego wszyscy, jak tu jesteśmy, starsi i młodsi, przywykliśmy Cię widzieć, wszyscy też przywiązaliśmy się do Ciebie, choć nie wszystkim danem było służyć pod bezpośrednim Twem kierownictwem. Wszyscy przejęci jesteśmy dla Ciebie czcią, uszanowaniem i wdzięcznością. Uczucia te zgromadziły nas dziś koło Ciebie; zapragnęliśmy jeszcze pożegnać Cię, Panie, i podziękować za wszystko i samo dobre, czegośmy od Ciebie stale doznawali. Nawet w uroczystej i rzewnej chwili pożegnania kolegów w Izbie nie zapomniałeś i o nas. Dziękując za tę pamięć o swych podwładnych z osobna, kończę w imieniu wszystkich życzeniem z głębi serca: wszelkiego powodzenia na drodze życia i prośbą, byś nas zawsze w swej pamięci raczył zachować!"

Dr. Smolka, głęboko wzruszony objawem czci urzędników, zapewnił obecnych, że ponosi, jakiej od nich doznawał w ciągu długoletniego swego urzędowania, pozostanie mu zawsze w miłej pamięci, a zakończył prośbą, by i urzędnicy pamięć o nim w sercu swem zachowali. Potem uścisnął dłoń każdego z obecnych i jeszcze raz podziękował za pamięć.

* **Urzędnicy II. departamentu** Wydziału krajowego żegnali wczoraj składającego przewodnictwo tego departamentu p. Leona Chrzanowskiego. Słowo serdecznego pożegnania i najwyższego uznania dla krótkiej ale skutecznej działalności byłego szefa departamentu i jego życzliwości dla podwładnych wypowiedział p. Leon Syroczyński, krajowy inżynier-górnik. P. Chrzanowski żegnał urzędników swojego departamentu, życząc im pomyślnych skutków dalszej pracy na pożytek kraju.

* **Z życia towarzyskiego.** W Wiedniu w kościele „Am Hof", odbył się ślub br. Józefa Romaszkana, doktora medycyny, z panną Zofią Kuczewską, córką obywatela ziemskiego z Królestwa polskiego.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarł w 48 r. życia Karol Wenda, kośnierz z r. 1863.

August Havas, stojący na czele znanej w całym świecie ajencji telegraficznej, zmarł w Paryżu.

* **W 59-tą rocznicę** zajęcia Warszawy przez wojska narodowe, oraz wiekopomnych zwycięstw pod Stoczkiem, Wawrem, Iganiami i Ostrołęką, odbędzie się w niedzielę dnia 1. grudnia br., o godzinie 11. z rana w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które wszystkich rodaków, miłujących wolność, zaprasza młodzież polska.

* **Z „Gwiazdy".** Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się w niedzielę d. 1. grudnia br. ku uczczeniu 59. rocznicy powstania listopadowego. Program: Zagajenie, prezes stow. p. Fr. Głodziński. Odczyt p. Juliusza Starkla. Chór: „Bracia dajcie dłoń do zgody". Urbanek-Mańkowski: „Wieniec melodyj narodowych", odegrają na cytrach panny Kotowiczówna, Gonia i dyr. Mańkowski. Guniewicz: „Ostatnie pożegnanie powstańca", odśpiewa p. Sienkiewicz. Deklamacja: „Urwane strofy", wygłosi p. Waśniewski St. a) Münchheimer: „Krzyżyk", b) Żeleński: „Czarna sukienka", odśpiewa pani R. Schwablowa. Deklamacja: „Niewiasta na sądzie", wygłosi p. Ślimakowski Marjan. Braga: „Legenda wołoska", solo barytonowe z tow. wiolonczeli i fortepianu, wykonają pp. J. Schwabl, Kowanda i K. Stohl. Huth: „Klasztorne dzwony", odegrają na cytrach: dyr. Mańkowski (cytra smyczkowa), panna Szczerbówna i pp. Hoffmann i Ostrowski. Mendelssohn: Duet, odśpiewają pani R. Schwablowa i p. J. Schwabl. Chopin: „Polonez a-dur", odegra na fortepianie p. K. Stohl. Jarecki: „Straż nad Wisłą", chór. Zakończenie. Początek o godz. 7. Wstęp wolny jedynie za okazaniem zaproszenia.

* **Z „Sokoła".** W niedzielę d. 1 grudnia 1889 odbędzie się w „Sokole" koncert muzyki wojskowej 95 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Forka, z następującym programem: 1. Marsz. Marsz turecki z oratorjum „Król Sobieski" (po raz pierwszy). 2. Forka. Uwertura koncertowa (po raz pierwszy). 3. Żerownicki. „Dir zu lieb" walc (po raz pierwszy). 4) Mercadante. Chór niewiast z opery „Przysięga". 5. Weiss. „Wychodźce" obraz muz. 1. Odjazd. 2. Podróż. 3. Nadzieja. 4. Odwaga. 5. Wesele. 6. Modlitwa. 7. Taniec marynarzy. 8. Burza. 9. Hymn dziękczynny. 6. Gillet. a) Sous l'ombrage, b) Gavotta akt wstępny kwartet smyczkowy (po raz pierwszy). 7. Mayerbeer. „Afrykanka" fantazja z opery. 8. Forka. „Giunio" marsz. Początek o godz. pół do 5 po południu.

* **W Samborze** na cele dobroczynne, staraniem towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w niedzielę dnia 1. grudnia 1889 w miejskiej sali kasynowej wieczorek Mickiewiczowski.

* **Sufraganem przemyskiego biskupa** ma zostać mianowany kryłoszanin kapituły stanisławowskiej ks. Kuiłowski. Nominacja ma się już w tych dniach okazać, iż zaś chirotonia nominata ma być dokonana w połowie grudnia w Przemyślu.

* **Kapelmistrzem „Harmonji"** został p. Fall, który przybywa dnia 1. grudnia do Lwowa.

* **Artyści teatru krakowskiego** wnieśli prośbę do kuratora fundacji hr. Skarbka we Lwowie o przyjęcie ich do tutejszego funduszu emerytalnego. Sądzimy, że prośba ta zyska przychylne przyjęcie. Przez przyjęcie artystów teatru krakowskiego do emerytury, fundusz zakładowy nietylko nie dozna uszczerbku, lecz owszem wzbogaconym zostanie. Co się zaś tyczy samej kwestji formalnej, to wymieniona prośba nie stoi w sprzeczności z wymaganiami statutu, lecz owszem daje do zrozumienia dobrodziejstw tego statutu i powinnaby przeto zostać uwzględnioną.

* **Amnestja.** Ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło wczoraj w drodze telegraficznej prezydjum tutejszego sądu kraj., że cesarz amnestjonował odsiadującego więzienie karne byłego adwokata krajowego dr. Felicjana Jackowskiego.

* **Z czytelni akademickiej** otrzymaliśmy następujące pismo: Ponieważ sekretarjat uniwersytetu nie udzielił na 28. bm. sali na odbycie dalszego ciągu walnego zgromadzenia Czytelni akademickiej, przeto zgromadzenie to odbędzie się w sobotę 30. b. m. o godzinie 8 wieczorem w III. sali uniwersytetu. Na porządku dziennym wybór przewodniczącego i wydziału. *Łaszewski.*

* **Djety dla przysięgłych**, które przyznało ministerstwo w procesie wadowickim, istnieją już oddawna, lecz w obecnej formie nie [illegible] niemieckich. Oto powstały tam towarzystwa ubezpieczeń na wypadek wylosowania sędzią przysięgłym, na wzór ubezpieczeń na wypadek choroby, kalectwa itd. Wkładka roczna nie jest wysoką, opłata bowiem 3 marek uprawnia zabezpieczonego do pobierania djety w wysokości 6 marek przez czas, w którym spełnia funkcje sędziowskie. Urządzenie to wielce praktyczne wobec wiadomego faktu, iż ludność mniej zamożna odczuwa nieraz dotkliwie ciężar ekonomiczny z obowiązku tego wypływający.

* **Właścicielami pułków** mają zostać fmp. Croy (94 pp.), fmp. Krieghammer (55 pp.), fmp. Braunmüller (86 pp.).

* **Boże drzewko.** Chcąc przyjść z pomocą ubogiej dziatwie wyznania chrześciańskiego, a tem samem sprawić im uciechę na święta Bożego Narodzenia, urządza specjalny komitet w Kołomyi „Boże drzewko" i uprasza w tym celu jak najuprzejmiej wszystkich chętnych a powodujących się humanitarnością, by raczyli ofiarować co mają na zbyciu, jako to: buciki, trzewiczki, fartuszeczki, spódniczki, spodenki, zarękawki, chusteczki, surduciki, płaszczyki, koszulki, kaftaniczki, ciasteczka, pierniczki, cukierki, bułeczki, zabawki, a nawet i „centy". słowem „czem chata bogata". Ofiary nadsyłać należy do księgarni p. Macieja Michty w Kołomyi.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Śliwki, w powiecie kałuskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Wykolejenie pociągu.** Z powodu mylnie ustawionej zwrotnicy wykoleił się na stacji Rudna wielka wczorajszy pociąg towarowy z maszyną i 5 wozami. Oprócz uszkodzenia maszyny i wozów wykolejonych nikt z personalu nie poniósł żadnego uszkodzenia. Idący ze Lwowa pociąg pospieszny musiał aż do usunięcia przeszkód być w Rzeszowie zatrzymanym i zdążył do Krakowa z 3 godzinnem spóźnieniem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 29. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d 28. bm. do 12. godz. w południe dnia 29. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od SE do SW, co do siły słaby (1,7), niebo zachmurzone (10,9), powietrze bardzo wilgotne (93% wilg. wzgl); opad: śnieg i deszcz, wysokość opadu 6·3 mm.

Średnia temperatura doby była + 1·3° C, najwyższa + 2·4° C wieczór o 9., najniższa — 0·8° C dziś o 10. rano.

Uwaga: Wczoraj po godz. 12. w południe padał śnieg, następnie krupy i deszcz ze śniegiem do 8. wieczór.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się we Włoszech; zwyżka 775—770 w Islandji; zniżka drugorzędna utworzyła się w północn. Skandynawii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 758 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 29. bm. do 12. w południe d. 30. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się nieco, niebo będzie zachmurzone: względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg z deszczem. Doba będzie mglista i chłodna.

* **Jutro**, d. 30. listopada: św. Andrzeja. — św. Platona M.

— **Telefon między Pragą i Pesztem** już funkcjonuje. Porozumienie między obydwiema stacjami odbywa się zupełnie gładko. Jestto najdłuższa linia telefoniczna jaka istnieje na kontynencie europejskim. Długość jej mianowicie wynosi przeszło 600 kilometrów.

— **W Bostonie** d. 29. listopada wybuchł w dzielnicy kupieckiej wielki pożar, który wyrządził szkody na 5 milionów dolarów.

— **Strejk.** Z Bristolu donoszą pod d. 29. bm. Z powodu ostrzeżenia, danego przez kupców robotnikom, że zostaną usunięci, gdy się będą wzbraniać pracować z obcymi robotnikami, zaprzestali wszyscy robotnicy w dokach Bristolu pracę; liczba strejkujących wynosi 4000.

— **W pożarze** w Lynn w Ameryce półn. (donosiliśmy o nim przed kilku dniami) zgorzało przeszło 100 fabryk obuwia, skutkiem czego 8.000 osób straciło zajęcie.

Żółkowski.

Kwestją pomnika dla Żółkowskiego zajmuje się już prowizoryczny komitet w Warszawie. Według projektu, stanąć on ma obok grobu ojca artysty. Inne koła projektują zamiast pomnika ustawienie w *foyer* biustu marmurowego artysty. Współcześnie w sferach teatralnych podniesono projekt przeznaczenia jednej z sal nowo wznoszonego gmachu na muzeum artystyczne, w któremby gromadzone były pamiątki po wybitniejszych artystach dramatu i opery.

We środę rano przy trumnie Żółkowskiego złożył p. Aleksander Rajchman dwa wieńce od artystów sceny lwowskiej i dyrekcji tejże sceny.

Pierwszy z nich nosi napis: „Genialnemu mistrzowi artyści sceny lwowskiej". Na wstęgach drugiego czytamy: „Wielkiemu artyście dyrekcja teatru lwowskiego hr. Skarbka".

Kur. Warsz. podaje wyjątki z dzienniczka scenicznego Żółkowskiego, zawierającego sześć zeszytów, obejmujących ostatnie 15 lat życia artysty.

Są to ozdobne zeszyty, jakich używają po szkołach. Na złoconych okładkach widnieją napisy na jednym: „Cierpliwością a pracą dobijesz się celu", na innym znów, wśród jaskrawej równianki kwiatów: „W nagrodę pilności." W kajecikach tych nigdzie plamki, nigdzie pomyłki, przepisywane widocznie z notatek robionych na brudno, pod względem pisma niemal wzorami kaligrafii. Ład ten i porządek w utrzymaniu zeszytów owych czyż nie jest znakiem ładu i porządku w człowieku?

Dziennik Żółkowskiego, to poprostu spis szczegółowy, dzień za dniem, przedstawień w teatrach: Wielkim, Rozmaitości i Letnim, opatrzony w osobnej rubryczce uwagami odnoszącemi się do przyjęcia, jakiem publiczność darzyła swego ulubieńca.

Zeszyty linjowane ołówkiem posiadają rubryki kreślone atramentem na datę, dzień tygodnia, tytuł sztuki wraz z cyframi teatru T. L. (teatr Letni) lub T. R. (teatr Rozmaitości) w jednej linii, T. W. (teatr Wielki), w drugiej linii, przyczem teatr Wielki poprzedza zawsze dwa pozostałe — i wreszcie najciekawsza rubryka osobistych uwag.

Nagłówki kajetów brzmią:

SPISEK
dzieł dramatycznych, granych w teatrze Wielkim i Rozmaitości.
na rok . . .
Alojzy.

Na niektórych, pod cyfrą roku, dodaje Żółkowski:

„Daj Boże, aby był szczęśliwy".

Zdanie to spotykamy i pod datą 1889 roku ale z dopiskiem, raz jeden tylko przez 15 lat użytym „Szczęśliwy dla zdrowia". No i nie dopisał mu rok ten.

Oto wygląd przeciętnej kartki dziennika.

Rok 1885, październik.

Niedz.	T. W. Pobór do wojska. Dwaj złodzieje	ogromnie
„	T. R. Wznowienie: Stara romantyczka. Biały Gwoździk, Filiżanka herbaty.	W° 8ć Chwała Bogu
Poniedz.	T. W. Łucja z Lammermoru.	
„	T. R. Rozbitki.	
Wtorek	T. W. Szklanka Wody. —	p. br. W° 6ć Chwała Bogu
„	T. R. Szalony zakład. Pan Geldhab	

„Ogromnie" w rubryce uwag osobistych znaczyć ma, że przyjmowano artystę ogromnie. W° znaczy wywoływano, 8ć ośm razy. Słowa: „chwała Bogu", znajdują się niezmiennie pod każdą uwagą; przez całe 15 lat, artysta nie opuścił ich ani razu, a czasem powtarzał je po dwakroć nad i pod uwagą. Dalej litera p znaczy przyjmowano, t. j. przy wejściu na scenę darzono oklaskami, litery *br* oznaczają brawa.

Zaznacza dalej Żółkowski w dopiskach tych choroby swoje, bytność w teatrze, jako widz, najczęściej z żoną. Wspomina o występach gościnnych wybitniejszych artystów, tak w komedji, jak i operze, obecność na przedstawieniach jego wybitniejszych osobistości i t. p.

Często podczas niemej gry, Żółkowski ani na sekundę nie zmieniając fizjonomii, zastosowanej do danej sytuacji, prowadził rozmowę z suflerem p. Winnickim, zapytując go o różne nowiny. Sufler podczas ostatniego występu wielkiego artysty w „Serafinie", jak zwykle w antrakcie zaszedł do garderoby rzucić stereotypowe zapytanie: „jak zdrowie".

Najczęściej Żółkowski odpowiadał:

— Trzymam się i będę się trzymał.

Tym razem smutnie odrzekł:

— Źle mój drogi, nawet bardzo źle...

Byłożby to niejasne przeczucie ostatniego występu?

Ile razy potrzeba było przemówić do rozentuzjazmowanej grą jego publiczności, zawsze tylko wyrażał dzięki następującemi słowy: „Bóg zapłać", albo z „całego serca dziękuję".

Nigdy też nic nie pisał do druku. Raz tylko jeden, kiedy w r. 1841 Antoni Lesznowski objąwszy redakcję *Gazety warszawskiej*, zamieścił krytykę gry Żółkowskiego, zarzucając mu zaniedbywanie się w niej i zbytnią ufność we względy publiczności. Dotknięty temi słowy artysta, skromnie ale energicznie usprawiedliwił się z poczynionych mu zarzutów w *Gazecie codziennej*, wychodzącej wówczas pod redakcją Krupskiego i artykuł ów podpisał imieniem i nazwiskiem.

Znakomity krytyk warszawski Józef Kenig fejleton o Żółkowskim zakończył temi słowy:

„Długo, może bardzo długo, scena polska czekać zapewne musi na równie wielkiego artystę, któryby w podobnej mierze połączył wszystkie tak rozmaite dary natury, potrzebne dla utworzenia podobnej scenicznej doskonałości. Rąk jednak w rozpaczy załamać scenie nie wolno, ani widzieć już tylko przed sobą noc ciemną dlatego, że ta świetna zgasła gwiazda. Część wprawdzie repertuaru Żółkowskiego musi przez czas jakiś pozostać nietkniętą; ale pamięć o tym genialnym zmarłym powinna zagrzewać talenta, są zaś one jeszcze między nami, które go zastępować muszą. Będzie to dla nich bardzo ciężka spuścizna. Jeżeli jednak, odziedziczywszy wraz z nią też samą sumienność pracy i cześć dla sztuki, jakie Żółkowskiego ożywiały, zdołają zbliżyć się do tego genialnego kolegi, to wzniosą mu pomnik najpiękniejszy, trwalszy i świetniejszy od wszystkich wieńców i od wszelakiego spiżu".

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek d. 29. listopada, jako rocznicę listopadową po raz pierwszy „Matki rywalki" dramat w 6 odsłonach przerobiony z francuskiego przez J. K. Zielińskiego. — W sobotę „Piękna F[illegible]na" z panią Bocskaj i p. Olszewskim. — W niedzielę po południu „Baron cygański". — Wieczór „Matki rywalki". — W poniedziałek przedstawienie składane na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.

— Instytut francuski powołał na zagranicznego członka Curtiusa. Jest to pierwszy Niemiec, którego spotyka ten zaszczyt od r. 1870.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 29. listopada 1889.

Lwów: Pszenica 7·40 do 8·50, żyto 6·85 do 7·35, owies obroczny 6·90 do 7·75, jęczmień 6·25 do 8·50, rzepak 15·50 do 17·—, groch 6·50 do 12·—, wyka 5·50 do 17·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7·30 do 8·25, żyto 6·70 do 7·—, jęczmień browarny 6·— do 8·—, owies 6·— do 7·10, groch 6·— do 10·50, wyka 4·80 do 5·25, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·10 do 7·75, żyto 6·25 do 6·90, jęczmień 6·— do 8·—, owies 6·25 do 6·50, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·40 do 8·65, żyto 6·85 do 7·50, jęczmień 6·35 do 8·50, owies 6·50 do 7·50, groch 6·50 do 12·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·50 do 17·—, lnianka, —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·— do 11·50.

Brak dowozów. Zlecenia na zakupna wpływają liczne. Kupcy zdradzają chęć spekulacji.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem zarządził już rozdział pożyczek i zapomóg dla ludności rolniczej w okolicach zagrożonych nędzą i głodem. Rozdawnictwo nastąpiło na podstawie dokładnych dat, zaczerpniętych ze sprawozdań wszystkich Wydziałów powiatowych i starostów.

Uwzględniono 70 powiatów, którym każdemu przyznano po 5—20.000 zł. i po kilka tysięcy zł. zapomogi, tylko 4 powiaty nie potrzebowały żadnej pomocy. W ten sposób wydano około 600.000 zł. pożyczek i blisko 200 000 zł. zapomóg bezzwrotnych.

Blisko 400.000 zł. pozostawiono na najgorsze chwile przednówku, na kwiecień i maj przyszłego roku.

Rozdawnictwem tych kwot zajmą się Wydziały powiatowe pomiędzy poszczególne gminy klęską nieurodzaju dotknięte, a wypłata pieniędzy odbędzie się wszędzie w obecności marszałka i starosty powiatowego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 29. listopada. Narady delegatów rządu austrjackiego i węgierskiego w ministerstwie spraw zagranicznych, co do normalnej taryfy Lloyda tryesteńskiego potrwają jeszcze dni kilka. Wczoraj przesłuchiwano prezydenta Lloyda, br. Morpurgo, i dyrektora Erharta.

Wiedeń d. 29. listopada. Ekscesarz brazylijski Dom Pedro wynająć miał willę Orth koło Gmunden gdzie zamierza z rodziną zamieszkać.

Wiedeń d. 29. listopada. Z Petersburga donoszą, że cesarz przyjmował wczoraj Tiszę na półgodzinnem posłuchaniu.

Budapeszt d. 29. listopada. Na poufnej konferencji stronnictwa liberalnego oświadczono, że w celu przeszkodzenia grożącym wybrykom w sejmie węgierskim i w celu zabezpieczenia powagi parlamentu, koniecznem jest najściślejsze wykonywanie regulaminu. Uchwała odnośna zostanie zakomunikowaną prezydentowi Izby. Konferencja orzekła także zupełną solidarność z Tiszą i wszystkimi ministrami.

Berlin d. 29. listopada. Parlament przyjął etat dla terytorjów, zostających pod protektoratem Niemiec i kredyty dodatkowe na wyprawę Wissmanna. W dyskusji podniósł hr. Herbert Bismark zasługi Wissmanna i zapewniał, iż wyprawa została uwieńczoną skutkiem najpomyślniejszym. Rząd będzie jak dotychczas, tak i nadal działał solidarnie z Anglikami, których poparciu zawdzięcza, iż w Afryce środkowej handel niewolnikami w części został stłumiony i położono zaporę łowom urządzanym na niewolników.

Rząd podejmie z Towarzystwem wschodnio-afrykańskiem rokowania w sprawie wspólnego działania. Hr. Bismark wspomniał względnie o udziale Niemiec w antiniewolniczym kongresie brukselskim i wyrażał nadzieję, iż powiedzie mu się dokonać międzynarodowej kodyfikacji zarządzeń przeciw handlowi niewolników.

Berlin d. 29. listopada. Spodziewają się tu niezadługo ks. Bismarka. Reprezentanci rządu oświadczyli prywatnie członkom rajchstagu, że rząd nie może przystać na wykreślenie z ustawy antisocjalistycznej paragrafu o wydalaniu z kraju. Drugie czytanie tej ustawy w rajchstagu nastąpi dopiero w styczniu i wtedy będzie zapewne obecnym także kanclerz.

Dramat Wildenbrucha „Der Generalfeldoberst" (ob. Przegl. polit.) zakazano grać we wszystkich teatrach berlińskich, a nietylko w nadwornym, pomimo że „Deutsches Theater" już porobił przygotowania.

Hamburg d. 29. listopada. Utworzyło się tutaj z kapitałem 4 mil. marek Towarzystwo akcyjne dla zakładania plantacyj kawy w Gwatemali (w Ameryce środkowej).

Berno d. 29. listopada. *Moravska-Orlice* główny organ Czechów morawskich podnosi, że organa hr. Taaffego, *Stara Presse i Extrablatt* ciągle występują przeciw frakcjom prawicy. Hr. Taaffe powinien tedy zerwać z temi pismami i założyć organ osobny, jeżeli chce, aby mu prawica dowierzała.

Turyn d. 29. listopada. W tutejszych warstatach kolejowych strejkuje 2.500 robotników, żądając podwyższenia płacy o 25 prc.

Madryt d. 29. listopada. W Izbie posłów oświadczyli ministrowie spraw wewnętrznych i robót publicznych, że na wyspie Kubie zupełny spokój panuje.

Petersburg d. 29. listopada. *Russkij Inwalid* donosi, że zarządzono utworzenie dwóch ruchomych korpusów artylerji moździerzowej, które w razie wojny stanowić mają brygadę, z 4 parków złożoną, tudzież utworzenie dwóch ruchomych a dwóch lokalnych parków moździerzowych.

Sofia d. 29. listopada. Preliminarz budżetowy na r. 1890 wykazuje w wydatkach 90 milionów franków, o 15 mil. fr. więcej niż w roku poprzednim. Na umorzenie długów i procenta wstawiono o 2 mil., na kolej Jamboli-Burgas o 5 mil., na armię o 8 mil. fr. więcej. Dochody wzrosły: z podatków o 7 mil., z kolei o 1 mil., z tytoniu o 5 mil., fr. Niedobór wynosi o 2 mil. fr. więcej niż na rok poprzedni.

Wielu deputowanych zamierzało zaproponować w sobraniu wystosowanie adresu dziękczynnego do ces. Franciszka Józefa za jego wyrazy uznania dla Bułgarji, ale Stambułow oświadczył się przeciw temu jako rzeczy niewłaściwej, bo dla cesarza ambarasującej.

Belgrad d. 29. listopada. *Odjek*, pismo półurzędowe, zamieszcza dłuższy artykuł o zajściu z tureckim wicekonsulem we Wranii, wypowiadając nadzieję, iż rząd serbski domagać się będzie energicznie usunięcia tego funkcyonaryusza.

Dotychczas przybyło do Serbii 6360 Czarnogórców i ciągle jeszcze przybywają.

Londyn d. 29. listopada. Korespondent *New York-Heralda*, wysłany dla dania pomocy Stanlejowi, donosi pod d. 23. b. m. z Bagamoyo: „Wczoraj opuściłem Zanzibar okrętem z 50 tragarzami, listami i zapasami dla Stanleja. Orszak nasz połączy się jutro i zaraz wyruszymy z wielką, bo z 2.000 osób złożoną wyprawą pod komendą br. Gravenreutha w głąb Afryki. Mamy z sobą 100 zbrojnych. Arabowie, którzy widzieli Stanleja, opowiadają, że włos jego pobielał, i że ma z sobą wielkie ładugi, ale kości słoniowej nie posiada.

Zanzibar d. 29. listopada. Katolickiej misji francuskiej w Bagamoyo, która zeszłej niedzieli do Mohundy przybyła, spotkała Stanleja i Emina pod Kitatą, ośm dni drogi od Bagamoyo. Obaj przybędą w poniedziałek albo wtorek do Bagamoyo, dokąd na ich powitanie Wissmann się udał.

Mysore (stolica Hindostanu) 29. listopada. Gdy syn księcia Walii książę Albert Wiktor przypatrywał się pętaniu schwytanych dzikich słoni, rzucił się na niego jeden z nich i tylko przytomności pułkownika Sondersona należy zawdzięczyć uniknięcie katastrofy. Książę skoczył na trybunę, urządzoną dla przypatrujących się polowaniu na słonie i ocalił w ten sposób życie.

Wiedeń dnia 29. listopada godz. 2 min. 10 po południu. Akcje kredytowe 315·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 335·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 145·20. Akcje Unionbanku 239.50. Akcje kolei Karola Ludwika 183 25. Akcje kolei Północnej 258·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128 50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 240·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 117·—. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 216 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 220·30. Akcje Bankvereinu 117·30. Rosyjski rubel papierowy 125·75.

4²/₁₀% renta wspólna 85.85. 5% renta austr. papier. 100·95. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·05. 5% renta węg. pap. 97·50. Napoleondory 9·42. Marki niem. 58·07.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za [illegible]ukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	182·—	185·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·25	235·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·35	101·35
„ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·40	98·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·25	101·25
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·25	101·25
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·50	99·50
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·70	93·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·50	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·53	5·63
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·40	9·50
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	57·85	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. listopada 1889.

Hotel Żorża. J. br. Romaszkan z Horodenki. Wł. Komorowski z Bojanowa. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. T. hr. Stadnicki z Sądowej wiszni. L. Rychliński z Nowoszyc. J. Rosenstock z Rusiatycz. W. Baumel z Kańczugi. A. Schlesinger i A. Dautsch z Glinian.

Hotel Angielski. W. Bączkowski z Hłaczówki. M. Zieliński z Worobijówki. Dr. S. Glogier z Tarnopola. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. K. H. Brockmann z Wiednia. M. Lustig z Medeniec. F. Opolski z Monasterzec. J. Ilnicki z Przemyśla.

Hotel Krakowski. J. Guckler z Brzozowa. M. Młynarkiewicz z Jarosławia. Sz. Roguski z Kołomyi.

Hotel Kuhna. J. Müller z Błyszczywód. F. Folis z Rozdziałowa. J. Schneider z Lelichówki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Abtheilung 12. Nr. 3245 von 1889.

Kundmachung.

Das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt den Bedarf an:
6.400 Winterkotzen,
10.000 Sommerdecken und
7.300 Cavallerie-Pferdedecken,
für das Jahr 1890 nach Qualität und Dimensionen der bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten erliegenden **neuen Muster des Jahres 1889** im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen und erlässt zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

1, Von diesen Wollsorten sind einzuliefern;

an das Monturs-Depot				Winter-Kotzen	Sommer-Decken	Cavallerie-Pferde-Decken
Nr.	1	in	Brünn	3.200	6.000	1.600
	2		Budapest	2 000	—	3.500
	3		Graz	1.200	2.000	900
	4		Kaiser-Ebersdorf	—	2.000	1.300
			Zusammen . .	6.400	10 000	7.300

Die Einlieferung hat derart zu erfolgen, dass je ein viertel von dem für jedes Montur-Depot bestimmten Quantums bis Ende März, Mai, Juli und September 1890 abgeliefert sein muss.

2. Für die Qualität der Wollsorten sind folgende Bedingungen massgebend.

a) Die **Winterkotzen** müssen aus guter, weisser, gereinigter, nicht spiessiger Zackelwolle, unter zulässiger Beimischung von einigen Procenten Lammwolle erzeugt, aus gleichmässigem Gespinnst gewebt, (geköpert, vierbündiger, zweiseitiger Körper mit zweifädigen Bündungen, Croisé- oder Zirkasverschlingung,) mild im Griff, elastisch, rein und gut gedeckt sein. Die Stärke des Kettengarnes als auch des Schussgarnes hat den Nr. 1·9 zu entsprechen. Die Zahl der Kettenfäden beträgt 964, nebst 10 Kettenfäden zur Verstärkung der Ränder.

Die Winterkotze besteht aus einem 4½ — 4·32 m. langen Stücke, welches mit der gerauhten Seite nach auswärts übereinandergelegt und an beiden Längenseiten mit starkem Zwirn geheftet ist. Die Länge der gehefteten Winterkotze hat 2·10 bis 2·16 m., die Breite 1·21 bis 1·26 m., das Gewicht 5 bis 5·6 kg. zu betragen.

b) Die **Sommerdecken** sind aus demselben Materiale wie die Winterkotzen zu erzeugen und ebenso zu weben. Die Stärke des Kettengarnes als auch des Schlussgarnes hat dem Garn Nr. 2·0 zu entsprechen.

Die Zahl der Kettenfäden beträgt 1.030 nebst 10 Kettenfäden zur Verstärkung der Ränder. Sie sind auf beiden Seiten geschoren und gebürstet. Dieselben müssen dicht, mild im Griffe, elastisch, rein und gut gewalkt und dürfen nicht gestückelt sein. Die Länge der Sommerdecken hat 2·10 bis 2·16 m., die Breite 1·21 bis 1·26 m., das Gewicht 2·5 bis 2·8 kg. zu betragen.

c) Die **Cavallerie-Pferdedecken** müssen aus gut sortirter und gereinigter Siebenbürger- oder Banater-Zigaier-Wolle erzeugt, in Croisé-Bindung mit 4 Schäften gewebt, mild und weich im Griffe, nicht knöpfig, gut genoppt, gut und gleichmässig verfilzt und auf beiden Seiten ganz gleichmässig aufgerauht sein. Die Fadenzahl der Kette, ausschliesslich der dicken Randfäden für die Leisten hat mindestens 1.400 zu betragen.

Die Leisten sind durch je 4 starke Randfäden zu bilden, deren jeder 4 einfache Fäden von derselben Qualität wie die Kette zu enthalten hat.

Das Minimalgewicht der Pferdedecke hat 4·2 kg., das Maximalgewicht 4·7 kg., die Länge 230 bis 235 cm. die Breite 145 bis 150 cm. zu betragen.

Zur Erzeugung der Decken und Kotzen ist eine Wolle zu verwenden, die lebenden, gesunden Schafen abgenommen wurde.

Hinsichtlich des Feinheitsgrades der zu verwendenden Wolle, sind die bei den Montur-Depots erliegenden einheitlichen Winterkotzen-, Sommerdecken- und Pferdedecken-Muster massgebend.

Sterblings-, Gerber- und Kunstwolle sind bei der Erzeugung der Deckenstoffe von der Verarbeitung ausgeschlossen.

3. Die weiteren Qualitats- dann Prüfungs-, Uebernahms- und sonstigen Detail-Bedingungen, sind aus den Bedingnissheften zu ersehen, welche für diese Lieferung bei jeder Korps- (Militär-Kommando-)Intendanz, bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten in Brünn, Budapest, Graz, Kaiser-Ebersdorf und Karlsburg, bei den Handels- und Gewerbekammern und beim Handels-Museum in Budapest zu Jedermans Einsicht aufliegen. Diese Bedingnisshefte können auch käuflich zum Preise von 4 (vier) Kreuzern per Druckbogen bei den Korps-(Militär-Commando) Intendanzen bezogen werden.

4. Die Offert-Verhandlung wird am 10. December 1889 beim k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium durchgeführt.

Hiebei werden nur Offerte solider leistungsfähiger Personen, welche die angebotenen Artikel in ihrer **eigenen Fabrik** erzeugen, berücksichtigt.

Zwischenhändler, dann Personen, welche in der österreichisch-ungarischen Monarchie das Staatsbürgerrecht nicht geniessen, werden von der Lieferung grundsätzlich ausgeschlossen.

Das k. und. k. Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich übrigens die Wahl unter den Offerenten vor und ist an das Mindestanbot nicht gebunden.

5. Dem k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium, hinsichtlich der Erzeugung der ausgeschriebenen Artikel nicht bereits bekannte Concurrenten, haben die Veranlassung zu treffen, dass von der zuständigen Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise, wenn ihre Firmen im Handels-Register nicht protokollirt sind, in Oesterreich von der zuständigen politischen Behorde I. Instanz, in Ungarn, von dem betreffendem landwirtschaftlichen Bezirks-Vereine, dem k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium **direct rechtzeitig** ein, mit einer 50 Kreuzer-Marke gestempeltes Zeugniss über ihre Solidität und Leistungs-Fähigkeit zukomme.

Auf das diesfalls bei den bezeichneten Stellen einzubringende, mit Angabe des Namens, Geschäftszweiges Wohnortes, Quantität und Qualität der Lieferung auszufertigende Gesuch, wird dem Concurrenten ein **Bescheid** ausgefolgt, welcher dem Offerte anzuschliessen ist.

6. Das Offert ist nach den beigefügten Formulare auszufertigen und es haben die Offerenten in dem Offerte ausdrücklich zu erklären, dass sie sowohl die neuen Muster, als auch das für diese Lieferung giltige Bedingnissheft eingesehen und das letztere auch verstanden haben.

7. Mit dem Offerte zugleich ist in einem abgesonderten und versiegelten Couverte (siehe beigefügtes Formular) der **Depositenschein** über das bei einer Militär-Cassa, beziehungsweise Militär-Zahlstelle erlegte Vadium, einzusenden.

Das Vadium besteht in fünf Procenten des nach den offerirten Preisen entfallenden Wertes. Dasselbe ist, soferne der Concurrent Ersteher bleiben sollte, auf 10 Persent (Caution) des erstandenen Lieferungswertes, zu erhöhen.

8. Der Erlag des Vadiums ist, unter Anführung der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapieren, Urkunden) im Offerte zu erwähnen.

9 Die Offerte mit dem unter Punkt 5 erwähnten Bescheide und den abgesondert beizubringenden Beweis-Documenten über den Erlag des Vadiums, haben **unmittelbar und längstens bis 10. December 1889 10 Uhr Vormittags im Einreichungs-Protokolle des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.**

10. Unvollständige, undeutliche, dann der Kundmachung, beziehungsweise dem Bedingnisshefte nicht entsprechende Offerte bleiben unberücksichtigt.

Wien am 2. Navember 1889.

Formular zum Offerte.

(50 kr. Stempel.)

Offert zur Lieferung von Winterkotzen, Sommerdecken und Cavallerie-Pferdedecken.

Ich N. N. wohnhaft in . . . . . . (Stadt, Bezirk, Kreis, Komitat, Land) erkläre hiemit, nachfolgendes Quantum an Winterkotzen, Sommerdecken und Cavallerie-Pferdedecken nach Qualität und Dimensionen der beim Ablieferungs-Depot erliegenden neuen Muster des Jahres 1889 um die beigesetzten Preise bis Ende September 1890 contractmässig zu liefern.

Lieferungs-			Preis in ö. W. per Klg.				Die Einlieferung erfolgt beim Montur-Depot	
Quantum		Benennung	fl.	kr.	Sage!			
	Stück				Gulden	Kreuzer		in
							Nr.	

Indem ich hiemit erkläre, dass ich sowohl die neuen Muster als auch die Bedingungen des für diese Lieferung aufgelegten Bedingnissheftes eingesehen und die Lieferbedingungen auch verstanden habe, verpflichte ich mich die offerirten Sorten unter genauer Einhaltung aller hiefür vorgeschriebenen Bedingungen des Bedingnissheftes und der Kundmachung bis. . . . . . . in ¼ jährigen Raten derart zu liefern, dass die erste Rate mit Ende . . . . die letzte Rate mit . . . . abgestellt wird.

Für die richtige Erfüllung dieser Zusage hafte ich mit dem 5 percentigen Vadium von . . . . Gulden, bestehend aus . . . . (Wertpapier, Barschaft, Urkunden etc.), welches dem Lieferungswerte von . . . . fl. . . kr. entspricht und laut des unter abgesonderten Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Cassa (Zahlstelle) in N. . . . . erlegt wurde.

Der von der Handels- und Gewerbekammer (politischen Behörde I. Instanz etc.) ausgefertigte Bescheid über das Gesuch behufs Erlangung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeit-Zeugnisses, liegt bei.

N., am . . . . . ten . . . . . 1888.

N. N.
Eigenhändige Unterschrift des Offerten.

Formular zum Couverte des Offertes.

An
das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in Wien.

Offerte des N. N. zur Lieferung von Winterkotzen, Sommerdecken und Cavallerie-Pferdedecken.

Formular zum Couverte des Vadiums.

An
das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in Wien.

Depositenschein über . . . fl. in (Barschaft, Wertpapier, Urkunden) zum Offerte des N. N. für die Lieferung von Winterkotzen, Sommerdecken und Cavallerie-Pferdedecken.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Piłłera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).